PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 134 (1142) DNIA 16 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

Tenisiści polscy we Wrocławiu

Finały mistrzostw pięściarskich Polski

Skoda — IKB 10:6 — Swirk przegrywa z Seweryniakiem. Warta — IKP 14:2 — Szymura bije Pietrzaka

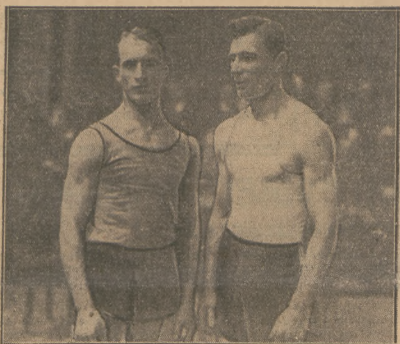
Polska gromi Niemcy w szermierce

Zwycięstwo szablistów i wartościowy remis szpadzistów

Sam wynik meczu o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie IKB. Świętochłowice — Skoda (Warszawa) jest sprawą drugorzędną. Tak jak przypuszczaliśmy wygrała Skoda. Że wygrała tylko nieznacznie, 10:6, jest to wina Kozłowskiego i Matuszewskiego. Rekrut Kozłowski przemienił się w niedzielę na żołnierza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — nie mógł więc stanąć do walki. Matuszewski przypadkowym ale rażąco za niskim ciosem znokautował Piechę i został zdyskwalifikowany. Normalny stosunek sił brzmi więc 14:2. Surowo, ale sprawiedliwie.

Mistrz Śląska przy konfrontacji z prawdziwie klasową ósemką rozczarował. Co do umiejętności wag ciężkich nie mieliśmy złudzeń. Ale i silne punkty, wagi lekkie, okazały się w istocie tylko punktami przeciętnemi.

Pinta, Nawa, Mrozek nie są klasą. Świetna kondycja i siła fizyczna predestynuje ich na fajterów. Ale ślązacy przy lada szablonie obronnym nie umieją go rozwiązać. Gdy szablon taki rozpada się pod naporem zmęczenia wówczas dochodzą do głosu i zdobywają przewagę. Przeciwników, którzy hołdują tak jak oni wymianie ciosów mogą pokonać. Przeciwnika, który przedewszystkiem się broni (Miller), albo stosuje kontrofenzywę (Bąkowski) zmóc nie umieją.



ŚWIRK I SEWERYNIAK
po meczu warszawskim, który przyniósł pewne zwycięstwo zawodnika Skody nad „królem nokautu" ze Śląska.

Obronną ręką z egzaminu na ringu warszawskim wyszedł tylko Jarzombek i Świrk, a więc ci co przegrali. Świrk wniósł do walki nietylko piorunującą siłę ciosu. Wniósł też ruchliwość, doskonałą kondycję fizyczną wcale dobry refleks i wyczucie dystansu. Mści się na nim jego fantastyczna serja nokautów: dzięki niej wierzy ślepo w swą lewą i tylko nią stara się wygrać; ale jeśli się nokaut nie uda ten system musi go doprowadzić do porażki na punkty. Wystarczy bowiem, aby przeciwnik był rozważny rutynowany, zdolny do zaskakiwań i kontrataków, wówczas Świrk go nie trafi i... zginie „śmiercią samobójczą". Same chybione ciosy przechylą szalę przewagi na korzyść przeciwnika.

W Świrku drzemią jednak możliwości na coś więcej niż na luksusowe wydanie Garncarka. Sposób chodzenia po ringu, wyczucie dystansu, operowanie prawą świadczą, że krok tylko dzieli go od osiągnięcia stopnia rozwoju, w którym sierp z lewej będzie puentą planowej akcji ofenzywnej pewnego kunsztu pięściarskiego, a nie fantastycznej szybkości mięśni i siły nóg i bioder.

O konieczności zrobienia tego postępu nie przekonał niestety Świrka Seweryniak. Walczył on bardzo dobrze, zbierał punkty nietylko za udaremnianie ofenzywy Świrka, ale i za własną inicjatywę przy każdej nadarzającej się sposobności. Ale do ostatniej chwili pozostawił Świrka w przekonaniu, że jest groźny i że wystarczy przecinać lewą powietrze, aby zrobić karjerę. Bo gdy się raz trafi...

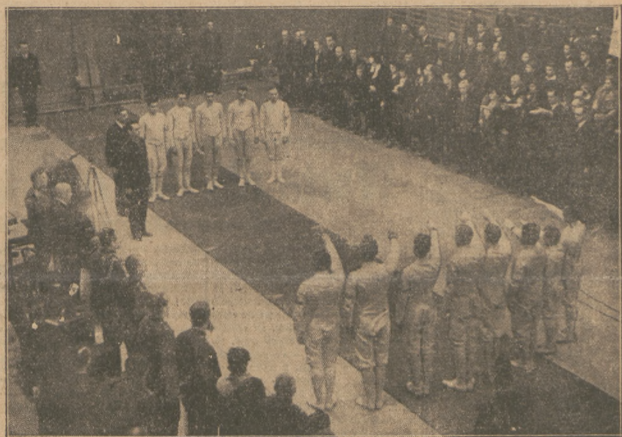
Jarzombek nie dał się zdemoralizować błyskotliwem punktowaniem, które zastosował Czortek. Od pierwszej chwili Ślązak uznał jakby wyższość techniczną swego przeciwnika i postanowił poczekać aż zmoże ją zmęczenie, no i pomóc nieszczycielskiemu działaniu. Udało mu się to w zupełności. W ostatnich fazach walki proste, podbródkowe i sierpy Ślązaka trafiały często Czortka; sprytem, a czasem trzymaniem umiał on powstrzymać niebezpieczeństwo; nie ulega jednak wątpliwości, że w ostatniej rundzie Ślązak był lepszy.

Czortek w każdej fazie walki, czy gdy był świeży, czy też gdy uginał się pod naporem fizycznej przewagi Jarzombka, gdy miał cios celny, lub też bezsilny, umiał wygrywać swój największy atut: wyciskał sytuacje i szanse do ostatniej kropli. A pozatem każdy mecz Czortka jest tak niepodobny do poprzedniego że musimy skłonić głowę przed jego wielostronnością.

W Skodzie ponad spodziewanie dobrze walczył jeszcze Bąkowski. On też odniósł najwyższe może zwycięstwo punktowe meczu, choć przeciwnik był jednym z najgłośniejszych Ślązaków. Bąkowski zaczął od ataków przeprowadzonych znienacka, doskokami, gdy lewa spadała z przykrą częstotliwością na szczękę przeciwnika. Gdy Nawa zaczął z coraz większą pasją atakować, Bąkowski zastosował metodę kontr i przeprowadził ją w sposób imponujący. Wówczas to jego prawe sierpy dotkliwie się dawały we znaki Nawie, posyłając go nawet na krótkie chwile na deski. Do ostatniej chwili Bąkowski zaprzągał do pracy na swą korzyść przewagę fizyczną Ślązaka. Oto największy komplement pod jego adresem.

Potwierdzenie wartości Świrka i Jarzombka spadek papierów Nawy, Pinty i Mrozka, znaczna haussa Bąkowskiego wreszcie utwierdzenie pozycji Seweryniaka oto prawdziwie ważny dorobek meczu IKB — Skoda.

Sala, jak zwykle w Warszawie, — była wyprzedana, decyzje sędziowskie prawie bez zarzutu. Wolelibyśmy może, aby walkę Pinta - Miller uznano za remisową. Pinta tylko w jednej, ostatniej rundzie rozwiązał problemat defenzywny Millera. Miller nie marzył o niczem więcej jak aby nie przegrać, to też nie śmiał wykorzystać tych wszystkich okazyj do zwycięstwa, które hojną ręką sypał mu Ślązak. Przez trzy rundy Miller mógł być lepszy, ale nie chciał; w czwartej był już lepszy Pinta.



POWITANIE DRUŻYN NA PLANSZY Y.M.C.A. W WARSZAWIE
Na prawo — Niemcy z podniesionemi rękami; na lewo — Polacy.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Mrozek (IKB) wygrywa przez k. o. w czwartej rundzie z Fusanim. Nabytek włoski Skody zademonstrował wcale soczyste, choć bezmyślne serje. Mrozek operował pojedyńczemi, mierzonemi ciosami znacznie skuteczniejszemi, zwłaszcza że Fusani nie był kondycyjnie przygotowany do walki i w drugiej połowie każdej rundy chwiał się już na nogach. Znokautowało go też zupełne wyczerpanie, a nie ciosy przeciwnika.

Waga kogucia: Czortek (S) bije Jarzombka. Czortek zaskakuje przeciwnika różnorodnością swych środków, celnością ciosów i wykorzystywaniem sytuacyj. Jarzombek nie może wykorzystać przewagi wzrostu i siły, ale stopniowo te walory, choć stosowane szablonowo, dochodzą do głosu. Najpierw optycznie, a potem i punktowo walka staje się coraz bardziej wyrównana, a pod koniec przewagę ma nawet Ślązak. Kontry Czortka na szybkie ciosy Jarzombka są jednak często spóźnione.

Waga piórkowa: Pinta (IKB) bije Millera. Pinta przejmuje inicjatywę ataków, ale spotyka się z żelazną defenzywą. A ile każdy załamany szturm na nią zniechęca Ślązaka, że nie potrafi przedłużyć naporu, ale cofa się po niepowodzeniu, więc Miller jest górą. Niestety warszawianin nie chce przejść do kontrataków, gdy Pinta zmusza go parę razy do nich. Daje [illegible] dobry rezultat. Pod koniec defenzywa Millera słabnie i ataki Pinty nie mijają bez echa.

Waga lekka: Bąkowski (S) bije Nawę. Bąkowski najpierw w nagłych doskokach zasypuje Nawę gradem celnych ciosów, a że co chwila zmienia dystans, więc jest nieuchwytny, choć Nawa nie żałuje pięści. Od drugiej rundy warszawianin zatrzymuje napór przeciwnika kontratakami i Ślązak pada dwa razy na deski. Ten niezawodny system — wykorzystywania wypadów przeciwnika dla utrwalenia własnego zwycięstwa stosuje Bąkowski do końca. Nie potrzebuje bić nawet mocno — siłę jego sierpów mnoży bowiem sam Nawa, nadziewając się na nie.

Waga półśrednia: Seweryniak (S) bije Świrka. Ślązak od pierwszej chwili polują na nokaut. Jego lewa z niesamowitą szybkością przecina powietrze. Seweryniak jest nieuchwytny, najpierw prze do zwarcia, potem pozwala sobie nawet na riposty z oddali. Świrk do końca pozostaje groźny, a suchy trzask jaki wydaje raz jeden jego pięść, spadając na szczękę Seweryniaka, wywołuje [illegible] jakiemu niebezpieczeństwu uszedł warszawianin.

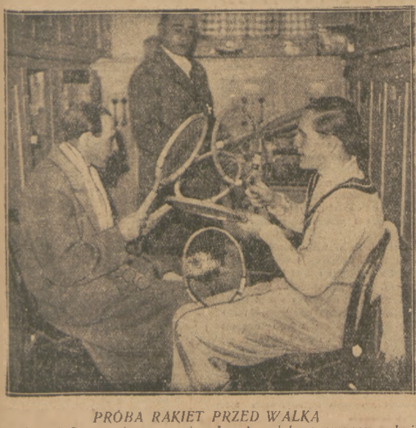
Waga średnia: Piecha (IKB) wygrywa przez dyskwalifikację Matuszewskiego. Po paru wymianach ciosów Matuszewski ma przewagę. W pewnym momencie Matuszewski zadaje lewym cios z dołu: celuje w korpus, ale Piecha skraca nagle dystans i pięść warszawianina ląduje za nisko. Wijąc się z bólu pada Ślązak na deski. Matuszewski zostaje zdyskwalifikowany.

Waga półciężka: Pietrski (S) od początku lewym prostym sprawia rzeź Rzezikowi masakrując mu twarz lewym prostym.

Waga ciężka: Garabecki (S) wygrywa w. o. wskutek niedopuszczenia przez lekarza do walki Langnera.

ZAWODY NARCIARSKIE W RABCE

RABKA, 15.12. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęty został w Rabce sezon narciarski lokalnemi zawodami. Wyniki: bieg młodzików (12—14 lat) na 2 klm. — 1) Kwaśniewski 15:22 sek.; bieg młodzików (14—16 lat) na 4 klm. — 1) Popiel 21:05,5 s.; bieg dziewcząt (14—16 lat) na 4 klm. — 1) Kilijńska 34:16,5. Warunki śnieżne bardzo dobre. Zainteresowanie zawodami duże.



PRÓBA RAKIET PRZED WALKĄ
w której Cramm (na prawo) pokonał niekoronowanego króla kortów krytych Borotrę, na jego własnym terenie w Paryżu.



REPREZENTANCI SUROWEJ SIŁY
czyli dźwigacze ciężarów, Nalewajski (Warsz.) i Fein (Wiedeń) w towarzystwie prezesa Chołomskiego i sędziego Szpagata.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA ZAPAŚNIKÓW WARSZAWSKICH
która pokonała zespół zagraniczny 12:11. Stoją od lewej: sędzia ringowy Wesołowski (Katowice), Ilczyk (PKS), Falikewicz (Elektr.), Książkiewicz (Elektr.), Szajewski (PKS), Neubauer (Legia), Rokita (PKS), sędzia punktowy Keresintes (Węgry).

Nowe prądy w Związku Tenisowym

Niebezpieczny zwrot ku masom z niedocenianiem pracy wwyż

Prawdziwa troska, jaką obserwowaliśmy wśród członków walnego zgromadzenia Polskiego Związku Tenisowego o dalszy rozwój tego sportu i znalezienie modus vivendi, przystosowanego do ciężkich warunków ekonomicznych klubów i graczy, napawać musi nadzieją, że przecież u góry naszego sportu znajduje się coraz więcej ludzi rozsądnych, trzeźwych i realnych.

Jeśli chodzi o ogólny rzut oka na całokształt obrad, to poza nieco osobistą, a konsekwentnie niewiele wartościową polemiką między dyr. Wasilewskim a p. Olchowiczem — wszystkie przemówienia były nacechowane poważną, objektywną troską o przyszłość tenisu polskiego.

Zwłaszcza poważnie prezentowała się prowincja, której przedstawiciele walcząc o większe przywileje, stawiali je przecież wyłącznie na płaszczyźnie pójścia w masy i popularyzowania białego sportu.

Także z prawdziwem zadowoleniem należy podkreślić fakt powszechnego zwrócenia uwagi na morale graczy związkowych i sposób zachowania się ich na korcie i poza nim.

Całoroczna praca zarządu prześwietlona szczegółowo przedewszystkiem przez reprezentanta Śląska red. Tatzlaffa znalazła naogół pełne uznanie, co wyraziło się w absolutorjum uzupełnionem podziękowaniem.

Z ciekawych wniosków uchwalonych w dniu 15 b. m. w sali konferencyjnej PUWF. podkreślić trzeba następujące:

1. Zaakceptowanie programu wyszkoleniowego zarządu, z ciekawą inowacją — 6-tygodniowym obozem treningowym dla junjorów w czasie wakacyjnym. Obóz ten odbędzie się w C. I. W. F. bądź na stadjonie Wojska w Warszawie, zgromadzi 10 — 20 zawodników i wypełniony zostanie nietylko przez praktykę, lecz również przez wykłady teoretyczne, a także — co podkreślamy z prawdziwą radością—uprawianie sportów pomocniczych z gimnastyką, lekką atletyką i boksem na czele.

2. Troska o uporządkowanie stosunku graczy do klubów i vice versa znalazła swój wyraz w znamiennej uchwale, według której maksymalne świadczenia dla graczy przyjeżdżających na turnieje krajowe mogą wynosić: zwrot kosztów podróży III klasy (wyjątkowo przy podróżach nocnych II-gą), mieszkanie i 15 złotych djet dziennie.

Zarówno graczom, jak klubom, którym zostanie dowiedzione przekroczenie tej górnej granicy grozi bezapelacyjna dyskwalifikacja dożywotnia.

3. Aby podnieść prestiż mistrzostw krajowych Polski uchwalono, że wszyscy gracze czołowi są zobowiązani do startowania w tych zawodach. Takisamo przypadek ten, w którym — rzecz jasna — dopuszczalne są jedynie umotywowane wyjątki, dotyczy udziału czołowych graczy w turniejach prowincjonalnych.

4. Jeśli chodzi o Mistrzostwa Polski Międzyklubowe, to postanowiono zgłaszające się do nich kluby podzielić na klasę A i B. Do klasy A może być zaliczone przez Komisję Sportową maximum 8 klubów, przyczem kalendarzyk spotkań, rozgrywanych systemem eliminacyj, musi być tak układany, aby mecze te kalkulowały się możliwie najtaniej (początkowe gry między klubami z tego samego ośrodka, bądź ośrodkami najbliższemi siebie). Zwycięzca klasy B, w której ilość klubów jest nieograniczona, rozgrywa mecz eliminacyjny z najsłabszym klubem klasy A i w razie zwycięstwa wchodzi na jego miejsce do wyższej klasy.

5. Sprawa kosztu piłek i rakiet była jedną z głównych trosk obradujących. Uchwały powzięte w tej materji idą na zdecydowaną walkę z kartelem czterech firm angielskich i nie jest bynajmniej wykluczone, że umowa zostanie zawarta z jakąś firmą niemiecką bądź włoską.

W każdym razie na żadne kompromisy iść tutaj nie można. Tania piłka i tania rakieta są pierwszym warunkiem nietylko dalszego rozwoju, ale wogóle bytu tenisa polskiego.

6. Z kwestją ostatnią wiąże się bardzo ściśle sprawa zrzeszenia w związku klubów dzikich, których w Polsce jest obecnie napewno więcej niż zrzeszonych. Jaskrawym tego przykładem jest Warszawa, gdzie na przeszło 30 klubów istniejących, tylko sześć jest członkami P. Z. L. T.!

Ale aby kluby te ściągnąć, trzeba im za skromną stosunkowo opłatą członkowską (20 zł. rocznie) coś dać. Takiem właśnie beneficium winno być m. in. wystaranie się dla członków zrzeszonych o rzeczywiście tani sprzęt.

7. Sprawa ambicyj tenisistów, aby sport reprezentowany przez nich wprowadzić obowiązkowo do programu szkolnego w C. I. W. F. jest kwestją dyskusji. Tenis jest jednak przy lekkiej atletyce, gimnastyce, czy boksie sportem jednostronnym, brak mu jest nawet w dobiu pewnych walorów walki zespołowej, a dzięki brakowi walki wręcz musi stać na dalszym planie, zwłaszcza jeśli chodzi o p. w.

Reasumując przytoczone wnioski należy stwierdzić, że zebrani nastawili się tym razem niemal wyłącznie na pracę wszerz. Jest to błąd, który, mamy wrażenie, potrafi skorygować p. Olchowicz zarówno jako kapitan sportowy P. Z. L. T. jak i przywódca sekcji tenisowej Legji.

Bo bądźmy szczerzy: program wyszkoleniowy swoją drogą, a intensywna, uporczywa i zażarta walka o szczyty — swoją. Bo w wielkiej propagandzie szara codzienna praca nie wystarcza. Aby w akcji takiej osiągnąć wyniki rzeczywiście wielkie trzeba mieć wielkie mecze i wielkie zwycięstwa.

Mówi nam to nie teorja, lecz doświadczenie. Wszak zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Mishu zrobiło dla popularyzacji tenisa nieporównanie więcej niż wszelkie inne dostępne działaczom i prasie środki propagandy. Bo wielkość sportu, jego rozmach, popularność i wszystkość mierzy się przedewszystkiem jego sukcesami międzynarodowemi.

Nowe władze Związku zostały wybrane w składzie następującym: prezes gen. Ogórowski; wiceprez. dyr. Miller i płk. Steifer; kap. sport. p. Olchowicz; sekr. gen. p. Semiński; skarb. p. H. Zieliński; członkowie pp. Pałęcki, płk. Dziama, inż. Eiger, dyr. Sękowski, Pawłowski i Możdżyński; Kom. sport. pp. Olchowicz, Kuchar, Forster, Eiger i Potakiewicz; przewod. kom. rew. p. Kasztelewicz.

Zebranie prowadzone przez inż. Wachowskiego ze Lwowa obradowało z przerwą obiadową od godz. 10 rano do 10 wieczorem.

Poza wnioskami wyżej wymienionemi uchwalono, że w r. 1936 mistrzostwa Polski odbędą się we Lwowie, w r. 1937 w Krakowie, a w r. 1938 w Katowicach. Pozatem podkreślić należy specjalne podziękowanie wyrażone w sprawozdaniu Zarządu Jędrzejowskiej — dwukrotnej pogromczyni Francuski Mathieu.

Jotge.

Występy zagranicznych zapaśników

Międzynarodwe zawody- atletyczne zorganizowane w czwartek przez WOZA, były udaną imprezą. W meczu zapaśniczym Warszawa — kombinowany team atletów zagranicznych zwycięstwo odniosła Warszawa w stosunku 12:11. Zapaśnicy warszawscy spisali się bardzo dobrze. Najlepiej wypadli Szajewski i Ilczyk.

Wyniki techniczne były następujące: w. koguciа: Lönez (Węgry) pokonał na punkty Rokitę (W); w. piórkowa: Fincus (Austrja) po bardzo zaciętej walce zremisował z Neubauerem (W); w wadze lekkiej wobec choroby Modlicha (Niemcy), spotkanie z Konwą (W) nie odbyło się; w. półśrednia: Szajewski (W) po bardzo ładnej walce pokonał Am Ende (Niemcy); w średniej: Książkiewicz (Elektr.) wygrał przez poddanie się w 5 min. Polntnera (Austrja) który nagle zachorował; w półciężkiej: Falkiewicz (W) przegrywa z Vieragem (Węgry), a w ciężkiej Ilczyk (W) pokonał Bamischa. W ringu sędziował p. Wesołowski (Katowice).

Pozatem trzykrotny mistrz Europy — Pein (Austrja) w dźwiganiu ciężarów w trójboju olimpijskim pobił rekord świata o 5 kg, a rekord olimpijski o 2.5 kg. Ogólny wynik w trójboju Peina wyniósł 335 kg. W tej samej konkurencji startował też Nalewajski (Warszawa), który osiągnął 260 kg Warszawianin pobił rekord Polski w wyciskaniu oburącz, osiągając 90 kg Dotychczasowy rekord Witka (Śląsk) był gorszy o 2,5 kg.

Sekundować reprezentacji Warszawy na meczach międzynarodowych i międzymiastowych będą mieli prawo tylko sekundaci, wyznaczeni przez WOZB. Zarządzenie to wydał Wydział Sportowy WOZB, w związku z nieporządkiem, jaki panował na meczu Hamburg — Warszawa.

*

Ub. piątku odbył się w Nowym Bytomiu ostatni występ zapaśników zagranicznych który z racji 10-lecia P. Z. A odwiedzili Polskę. Stefan uległ po podwójnym nelsonie Lörinczowi w wadze koguciej. Marzok w piórkowej pokonał Finciusa stosunkiem punktów 2:1, a w lekkiej mistrz Polski Krysmalski II uzyskał punktowe zwycięstwo (3:1), nad Dworokiem. W podobnym stosunku Kusz wypunktował An Endego, a Krysmalski I powetował swą katowicką porażkę pokonywując Poitnera 3:1. W półciężkiej, Vieragh zwyciężył w 12 min. Paiucha, a w ciężkiej Banisch niespodziewanie szybko rozprawił się z Szegą. W wyniku ostatecznym zwyciężyli goście zagraniczni 12:8.

Organizacja meczu spoczywała w rękach Jedności i wypadła wprost imponująco. Sędziowanie przeszło znów wszelkie oczekiwania i zadowoliło wszystkich. Widzów zebrało się ok. 700

Pogoń zaproszona do Palestyny

Pogoń przeprowadzała już przed kilkoma miesiącami pertraktacje w sprawie wyjazdu swej drużyny na tournee po Palestynie. Pertraktacje te ugrzęzły na martwym punkcie, a o wyjeździe nawet zapomniano. W momencie najmniej spodziewanym, gdy Lwowianie rozstali się z piłką na dobre, Pogoń otrzymała list z konsulatu R. P w Tel Awiw, w którym p. konsul R. P. Łukasiewicz domaga się przyjazdu Pogoni w drugiej połowie stycznia.

Program tournee Pogoni przewiduje rozegranie w ciągu trzech tygodni 6-ciu spotkań w Palestynie (Tel Awiw — Jerozolima), w Syrji i Egipcie. Obecnie Pogoń przeprowadza jeszcze korespondencję, mającą na celu ustalenie szczegóły tourneé. W razie zaakceptowania ostatecznych warunków, Pogoń najprawdopodobniej zwróci się do P.Z.P.N z prośbą o zasilenie jej jednym z obrońców. Bezpośrednio przed wyjazdem drużyna przeprowadziłaby kilkudniowy trening. (m. k.).

WYCIECZKA KRAKOWA ODWOŁANA

KRAKÓW, 15.12. — Tel. wł. — Wyjazd reprezentacji piłkarskiej Krakowa do Jugosławji nie dojdzie do skutku. Konsulat polski w Zagrzebiu zawiadomił KOZPN, że wskutek olbrzymich zasp śnieżnych związek jugosłowiański zmuszony jest odwołać zawody. Kraków, który rozpoczął już przygotowania do meczu, starał się mimo to o doprowadzenie meczu do skutku, otrzymał jednak odpowiedź ze związku jugosłowiańskiego, iż mecz będzie mógł odbyć się dopiero w marcu, gdyż zaspy śnieżne uniemożliwiają przeprowadzenie zawodów.

Spowodu nawału aktualnego materjału dalszy ciąg feljetonu A. Rekszy p. t. „Odważny czy tchórz" odłożyliśmy do następnego numeru.

Warszawa — Wrocław 4:1

Dobra forma tenisistów polskich

WROCŁAW, 15.12. — Tel. wł. — Zapowiedziany mecz Warszawa—Wrocław — Budapeszt ograniczył się jedynie do spotkania naszej stolicy z Wrocławiem, gdyż Węgrzy. zbyt późno zaproszeni, nie przybyli. Warszawa wygrała 4:1.

Pierwszego dnia Tłoczyński rozłożył Nitschego 6:1, 6:4, 6:2. Było to łatwe zwycięstwo Polaka. Tłoczyński wykazał dobrą formę i od czasu otwarcia sezonu zimowego, kiedy to przegrał z Wittmannem, poprawił się znacznie. Wzmocnił serwis, po którym atakował przy siatce.

Leworęki Brauer wygrał z Tarłowskim 6:2, 4:6, 6:2, 4:6, 6:4. Brauer okazał się dużo lepszym od Nitschego. Zawodnik ten specjalizuje się w grze w hali. Tarłowski początkowo nie mógł się przyzwyczaić do gry w hali, ale z każdą minutą oswajał się z warunkami i zdobywał teren. Technicznie stanął na wysokości zadania, serwis mu wychodził, a forhand był błyskawiczny. Tarłowski jednak nie wytrzymał 2 i pół godzinnego spotkania fizycznie, co było głównym powodem przegranej. W sumie Tarłowski nie był dużo gorszy niż na korcie otwartym.

W drugim dniu w obecności 800 widzów, którzy bardzo serdecznie i objektywnie odnosili się do Polaków, Tłoczyński wygrał łatwo z Brauerem 6:2, 6:2, 6:1 mimo dobrego serwisu Niemca. Warszawianin górował szybkością i nie dopuszczał do głosu Niemca. Jak twierdzi Tłoczyński był to jego najlepszy mecz w hali.

Tarłowski zrehabilitował się, bijąc Fromlovitza 6:3, 6:1, 6:1. Tarłowski wypadł dużo lepiej, niż w sobotę.

Wreszcie w grze podwójnej Polacy wygrali z parą Nitsche, Fromlovitz 6:3, 6:1, 4:6, 1:6, 7:5.

Naogół Polacy wypadli nieźle taktycznie, wykazując nadspodziewanie dobre zgranie.

W piątym secie Niemcy prowadzili 5:4 i 30:30, ale to było już ich ostatnie słowo.

Kort wrocławski jest drewniany — bardzo elastyczny i gra na nim bardzo nam odpowiadała.

Louis nokautuje Paolina

Mecz Joe Louis — Paolino rozegrany w Nowym Jorku w Madison Square Garden wobec 21.000 widzów miał być nowym sprawdzianem wartości boksera murzyńskiego. Podstarzały, starszy o 15 lat, bokser baskijski — Paolino — szczycił się bowiem tem, że nigdy jeszcze nie leżał na deskach. Czy więc siła pięści murzyna jest naprawdę tak potężna, że przerwie ten niespotykany rekord.

Louis dał imponującą odpowiedź. Od pierwszej chwili zapanował nad przeciwnikiem i zmusił go do zupełnej defenzywy. Już w pierwszej rundzie potężny cios podbródkowy nauczył Paolina respektu. Posypały się dalsze ciosy: Paolino cofał się, chwilami w takiem tempie, że nabierało to cech ucieczki. Dwukrotnie publiczność wygwizdała Hiszpana, nawołując go do walki.

Druga i trzecia runda ma przebieg podobny. Widać już, że Louis jest panem sytuacji i że czeka tylko na okazję, aby zadać cios decydujący. Okazja taka zdarza się jednak dopiero w czwartem starciu. Paolino z zakrwawioną twarzą i z głęboką raną nad okiem, poderwany szyderstwem tłumu, rzuca się do rozpaczliwego ataku. Na to tylko czekał Louis: na szczękę Baska spada błyskawiczny cios podbródkowy. Paolino pada na deski i niebacznie natychmiast się podnosi. Nowy cios powala go na ziemię. Tym razem dopiero po 8 sekundach Bask jest gotów do walki.

Gotów? Paolino chwieje się na nogach, jest zupełnie nieprzytomny. To też zupełnie słusznie sędzia Donovan przerywa walkę po 2 m. 32 sek.

Louis wypadł w tym meczu znów imponująco. Nietylko siła, ale i precyzja jego ciosów były zdumiewające. Przez całe spotkanie nie zrobił ani jednego niepotrzebnego ruchu, ani razu nie spudłował, ani razu nie uderzył za mocno lub za lekko.

Następnym przeciwnikiem Louisa (29 grudnia w Hawanie), będzie olbrzymi Hiszpan Gastanaga. Potem spotka się murzyn z Retzlaffem.

Warta nie potrzebowała pomocy sędziego

aby pokonać IKP w stosunku 14:2

POZNAŃ, 15.12. — Tel. wł. — Warta wygrała z IKP 14:2. Warta była drużyną lepszą: o tyle lepszą, że osiągnęłaby zwycięstwo również i bez pomocy sędziego. Bo, że taka pomoc była, to nie ulega wątpliwości. Już przed meczem słyszeliśmy zastrzeżenia przeciw osobie sędziego ringowego, p. Moskala, ale wszelkim plotkom, rzecz jasna, nie dajemy wiary. Posuwamy się nawet dalej — nie podejrzewamy pana Moskala o złą wolę. Z czystem sumieniem obwiniamy go natomiast o chęć przypodobania się publiczności i o uleganie jej presji. P. Moskal sędziował b. nieszczęśliwie, a jego rozstrzygnięcie w walce Kajnar — Woźniakiewicz było już prawdziwym skandalem.

Kajnar walczył b. nieczysto i stale trzymał przeciwnika nie puszczając jego pięści z pod zgiętego łokcia nawet po komendzie „brek"! Zirytowany łodzianin rewanżował się za to ciosami i momentalnie został obarczony dwoma ostrzeżeniami, które nawiasem mówiąc, sędzia dawał po głębszym namyśle dopiero wtedy, gdy doszły go okrzyki z galerji. W trzeciej rundzie sytuacja stała się zupełnie niemożliwa, to też Woźniakiewicz klęka na deskach i skarży się głośno na bezustanne trzymanie. P. Moskal wysłuchał skargi i w parę sekund gdy powtarza się identyczna sytuacja... dyskwalifikuje łodzianina za problematyczne uderzenie po brek. To fałszywe i krzywdzące orzeczenie znaczna część objektywnej publiczności przyjęła gwizdem.

W tych warunkach mecz stracił wiele, chociaż — przyznajemy to szczerze — i tak nie był widowiskiem imponującem. Łodzianie zawiedli poważnie, ale i ich pogromcy nie zaprezentowali formy, któraby mogła zachwycić objektywnego obserwatora.

Spotkanie zaczęło się od parosekundowej prezentacji Piłata, który pod nieobecność Kranza zgarnął dwa punkty walkoverem.

Walka w wadze muszej była niewiele dłuższa. Doskonały Koziołek (W) ma wyjątkowo łatwą robotę z Popielatym, który wogóle nie kryje dostępu do swojej szczęki. Łodzianin po celnym ciosie wali się na deski, wstaje zupełnie nieprzytomny, z opuszczonemi rękami, dostaje nowy cios, pada, jeszcze raz się podnosi i oczywiście znowu zostaje powalony. Gdy zerwał się z desek poraz trzeci, p. Moskal nareszcie zdecydował się przerwać walkę, ogłaszając zwycięstwo Koziołka przez techniczny k. o.

Nowe punkty przynosi poznańczykom spotkanie w wadze koguciej, gdzie spowodu choroby Wirskiego występował Sobkowiak przeciwko Bartniakowi. Nie była to ładna walka. Sobkowiak prowokuje przeciwnika do natarcia, czekając na kontrę, ale łodzianin orjentujący się w olbrzymiej przewadze fizycznej przeciwnika, wcale się do tego nie kwapi. W nielicznych chwilach wzajemnego kontaktu, przewaga poznańczyka jest miażdżąca. W drugiej i trzeciej rundzie Bartniak zaczyna się odgryzać broniąc się przytomnie kontrami i odskokami. Sobkowak jest szalenie szybki, ale brak precyzji uniemożliwia mu zadanie ciosu decydującego. W ostatniem starciu łodzianin ośmielony powodzeniem swojej defenzywy przechodzi do ataku, gdzie wykazuje obok dobrych zadatków technicznych, świetnej orjentacji — zupełny brak siły fizycznej. Sobkowiak krwawi, ale odnosi bardzo wysokie zwycięstwo na punkty.

Walka w wadze piórkowej wykazała nadspodziewanie wysoką formę Spodenkiewicza (IKP) w walce z Rogalskim. Było to bardzo ciekawe spotkanie dwu specjalistów od kontrowania, którzy bezustannie starali się wzajemnie prowokować się do ataku. Rogalski początkowo przeważa, ale stopniowo i Spodenkiewicz się rozkręca i zbiera coraz więcej punktów zarówno w walce na dystans, jak i w częstych chwilach zwarcia.

Rogalski ląduje nawet na krótko na deskach, ale, trzeba i to przyznać, rewanżuje się często przeciwnikowi soczystemi ciosami. Poznańczyk w końcu przechodzi do zdecydowanego ataku, ale wykazuje tu zupełny brak przytomności i kilka razy chwieje się poważnie po udanych kontrach przeciwnika. W ostatniem starciu obaj zawodnicy tracą precyzję, ale obraz walki się nie zmienia. Na chwilę przed końcem Spodenkiewicz bije prawy sierp, Rogalski robi głęboki unik i cios spływa mu po karku. Nie był to faul złośliwy i zresztą najzupełniej nieszkodliwy. P. Moskal jednak z przesadną gorliwością natychmiast daje łodzianinowi ostrzeżenie, które musiało poważnie zaważyć na wyniku. Ogłoszone zwycięstwo Rogalskiego niewątpliwie krzywdzi Spodenkiewicza.

Walka Kajnara (W) — Woźniakiewicz w wadze lekkiej miała przebieg niesłychanie zacięty: poznańczyk był lepszy, ale stale uciekał się do niedozwolonych chwytów, których posiada bardzo złośliwy i bogaty repertuar. O zdumiewającem zakończeniu spotkania pisaliśmy już na początku. Musimy jednak zaznaczyć że forma obu pięściarzy, a zwłaszcza Woźniakiewicza była dla nas przykrą niespodzianką.

Zamiast oczekiwanego pojedynku Sipiński (W) Tabora ujrzeliśmy nierówną walkę poznańczyka z dalekim od formy Banasiakiem. Łodzianin walczył, jak zwykle z całem poświęceniem ale wiele zdziałać nie mógł, trafiając na wysoką formę swego dawnego rywala. Parę razy trafił celnie i skutecznie swoim szerokim swingiem, ale na tem się skończyło. Koniec walki zastaje Banasiaka w kompletnem wyczerpaniu. Mimo tego atakuje on rozpaczliwie i niedokładnie, nie precyzyjnie, ale tak jak zawsze — po bohatersku. Sipiński wygrywa bardzo wysoko. Wyśmiewanie Banasiaka, który z poświęceniem wyruszył na straconą pozycję byle ratować honor swego klubu, było ze strony galerji gestem bardzo nieprzyjemnym.

Jedyne punkty dla Łodzi zdobył Chmielewski w wadze średniej, spuszczając straszliwe lanie przypadkowemu Kruszynie. Po masakrze Banasiaka Chmielewski wyszedł na ring z widocznym zamiarem „krwawego" rewanżu. Poszedł odrazu ostro naprzód. Bez trudu ulokował kilka straszliwych ciosów Kruszynie z lewej ręki, a potem zasypał go gradem ciosów idealnie wyprowadzonych i szybkich jak myśl. Kruszyna trafiony w koniec podbródka pada na deski, po 8-miu wstaje, ale „Chmiel" zwala go z nóg nowym ciosem. Poznańczyk podnosi się raz jeszcze, tym razem kompletnie nieprzytomny. Sędzia przerywa walkę. Cios Chmielewskiego jeszcze zyskał na wartości. Dziś zwali on z nóg każdego spośród polskich przeciwników momentalnie.

Ostatnia walka w wadze półciężkiej miała przebieg bardzo nieciekawy. Łodzianin Pietrzak wykazał niezaprzeczone zadatki i wielki talent pięściarski, jednak brak rutyny nie pozwolił mu uporać się z Szymurą, który walczył bardzo nieczysto, ale atakował bezustannie. Walka jest naogół wyrównana z lekką przewagą Pietrzaka, który trafia rzadziej, ale za to bez porównania skuteczniej. W ostatnich chwilach poznańczykowi udaje się trafić Pietrzaka bardzo celnie i łodzianin jest zupełnie zamroczony. Ten ostatni atak nie wystarczył jednak do ogłoszenia zwycięstwa Szymury: walka była typowo remisowa.

W. Trojanowski.

Boks w całym kraju

WILNO, 15.12.—Tel. wł.— „Pierwszy krok" bokserski zgromadził 46 zawodników, przed zawodami jednak doktór odrzucił 24, ponieważ nie mieli odpowiednich kwalifikacyj. W poszczególnych spotkaniach wyniki były następujące:

Waga półciężka: Paranczewski zwycięża w pierwszej rundzie przez techniczny k. o. Rożnowskiego. Waga papierowa: Kieczan zwycięża Pruwana (ZASP); orzeczenie sędziego krzywdzi nieco Pruwana. Buto (WKS) wygrywa ze strzelcem Frymusem. Wojtkiewicz II (WKS Śmigły) przegrywa do strzelca Wojusa. Wojus był gorszy. Wojtkiewicz dostał jednak trzy napomnienia. Przelicki (Ognisko) przegrywa z Grajem (niestowarzyszony). W ostatniej walce Paranczewski wygrywa z Orłowskim obaj z WKS. Publiczności bardzo mało.

RADOM, 15.12. — Tel. wł. — KS Broń — KSZO 10:6. Spotkanie bokserskie między mistrzem lubelskiego okręgu KSZO a Bronią zakończyło się sensacyjnem i zasłużonem zwycięstwem miejscowych bokserów. Zawody stały na średnim poziomie. Jest to pierwsze zwycięstwo Broni nad KSZO w dotychczasowej historji spotkań międzyklubowych. Sukces ten jest tem większy jeśli zaznaczymy, że goście zdobyli cztery punkty walkoverem już przed rozpoczęciem meczu. Wyniki techniczne były następujące: waga musza dwa punkty walkoverem zdobył KSZO. w walce towarzyskiej Wojsławski (KSZO) zwyciężył Podsiedlaka, w wadze koguciej goście zdobyli dwa punkty bez walki. Waga koguciа Rysiak (Broń) zwyciężył Stachurskiego II. waga lekka Wójcik (Broń) został pokonany przez t. k. o. przez Grajewskiego, waga półśrednia Gryf (Broń) zwyciężył Czubaka. waga średnia Orlicki, najlepszy bokser Broni, pokonał wysoko na punkty Kocianа. Była to najładniejsza walka dnia. Waga półciężka Kotkowski zwyciężył Kowalskiego, waga ciężka Dziewulski znokautował w pierwszej rundzie Trybulskiego. Sędziował dobrze w ringu p. Zilberman z Warszawy, publiczności 1000 osób.

RADOM, 15.12. — Tel. wł. Dzisiaj odbyło się w Radomiu doroczne walne zebranie radomskiego podokręgu KOZPN. Prezesem został wybrany przez aklamację ponownie Jakób Wojciechowski, który piastuje tę godność od roku 1927. P. Wojciechowski obchodzi obecnie piękny jubileusz 20-lecia pracy sportowej. Jubilatowi przedstawiciele wszystkich klubów i prasy zgotowali długie i gorące owacje.

ZAWODY BOKSERSKIE W TURUNIU

TORUŃ, 15.12. — Tel. wł. —W niedzielę odbyły się w Toruniu eliminacyjne zawody bokserskie dla wyłonienia reprezentacji Pomorza na mecz z Prusami wschodniemi.

Wyniki zawodów były następujące: w wadze muszej — Wyszecki (Gedania) wypunktował Rinkego (Polonia Bydgoszcz); w koguciej — Wojtkowiak (Astoria Bydgoszcz) zremisował z Grabowskim II (Gryf, Toruń); w piórkowej — Bianga (Gedania) wypunktował Igielskiego (Gryf Toruń);w lekkiej — Sworowski (ZS Grudziądz) pokonał na punkty Dorsza (Astoria Grudziądz);w półśredniej — Szumiłowski (Grudz. KS) wypunktował Rybszlegera (Gryf Toruń); w średniej Sarnowski (Gedania) pokonał Skalnego (GKS); w ciężkiej Lubartowski (Astoria Bydgoszcz) zwyciężył przez techniczny k. o. Matjaslka (GKS).

Sokół (Poznań) zakontraktowany został przez CWS na mecz bokserski do Warszawy 6 stycznia. Sokół wystąpi Tilgnerem w wadze ciężkiej.

IKP (Łódź) — Warszawianka. mecz bokserski rozegrany zostanie 22 b. m w Warszawie w sali Cyrku.

Bokserzy Polonii, którzy walczyć mieli w Tallinie 16 b. m. naskutek depeszy jaką otrzymali od klubu organizującego zawody musieli zrezygnować z wyjazdu.

Ostatnie mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, wylosowane na niedzielę 8 marca 1936 roku, a więc: Warta — IKB w Poznaniu i IKP — Skoda w Łodzi, zostały decyzją PZB przesunięte na późniejszy termin ze względu na start pięściarzy belgijskich w tym czasie (5 — 10 marca).

Chmielewski może w wojsku trenować, tak, że wszelkie wersje odmienne, jakie pojawiły się na łamach prasy są bezpodstawne. Dzięki osobistemu zainteresowaniu się osobą olimpijczyka przez dowódcę OK IV gen. bryg. Langnera i przychylnemu stanowisku dowódcy baonu broni pancernej mjr Cybulskiego, bokser łódzki ma umożliwiony trening i starty, a nawet specjalną dietę.

ZATARG BILLY SMITH — WOZB ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY. Ostatecznie znaleziono wspólną platformę porozumienia. P. Smith odstąpił od zasady, że będzie się zajmował tylko olimpijczykami, ale będzie również prowadził treningi z pięściarzami młodszej generacji. Specjalną uwagę zwracać będzie jednak na czołowych pięściarzy.

Billy Smith prowadzić będzie treningi w czterech grupach.

POZNAŃ, 15.12. — Tel. wł. — Niedzielny mecz towarzyski między Wartą a Legją (ostatnie spotkanie piłkarskie Warty przed wyjazdem zagraniczny), zakończył się nieznacznem zwycięstwem Warty w stosunku 2:0 (0:0).

Warta wystąpiła w swym najsilniejszym składzie, natomiast Legja z trzema rezerwowymi. Pierwsza połowa gry minęła pod znakiem przewagi Legji, której atak niedysponowany strzałowo, nie wykorzystał murowanych pozycyj podbramkowych. W drugiej połowie zaznaczyła się przewaga Warty która znalazła wyraz w zdobytych dwóch bramkach.

Bramki zdobyli: Kryszkiewicz i Szerfke z karnego. Sędziował p. Maślak. Widzów około 500

ŁÓDŹ, 15.12. — Tel. wł. — Wydział gier i dyscypliny ŁOZPN przesłuchał Władysława Karasiaka, obrońcę ligowego ŁKS, posądzonego o przekupstwo sportowe. Karasiak wyparł się winy. Ma to mieć ścisły związek z meczem Cracovia — ŁKS w Łodzi.

Martyna, znany reprezentacyjny obrońca Polski, nadesłał pismo do Legji z prośbą o zwolnienie. Najprawdopodobniej Martyna otrzyma zwolnienie z wojskowego klubu.

Zapowiedziany mecz 09 Bytom — Ruch nie doszedł do skutku, jak wyjaśnia zarząd mistrza Polski, dlatego, że okręg wrocławski zajął wszystkie poprzednio wolne terminy klubom, w celu przygotowania piłkarzy do obozu olimpijskiego. (hr)

Kurt Otto, trener PZPN-u pozostaje na Śląsku do Świąt Bożego Narodzenia, poczem rozpoczyna swój urlop wypoczynkowy. (hr).

Odpowiedzi Redakcji

Pp. Urzędnicy Centrali Widz. Man w Łodzi. Najbliższe są wyniki 4:0 i 2:0, gdyż w równej mierze różnią się o jedną bramkę od istotnie uzyskanego. Wyniki 4:1, czy 5:2 przewidziały wprawdzie trafnie przewagę 3 bramek lecz wypaczyły mimo to stosunek sił dając pokonanym szanse zdobycia jednego, wzgl. dwu punktów. Świadczyłoby to bowiem o pewnej wartości ataku pokonanych, podczas gdy przegrane 0:2 i 0:4 daje obraz decydującej przewagi zwycięzców i w ataku i w obronie.

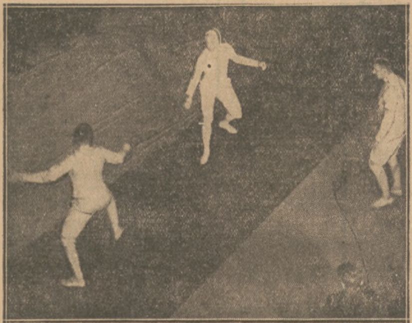
W szabli Polak lepszy i nie gorszy w szpadzie

Niemcy przegrywają mecz w stosunku $^1/_2$: $1^1/_2$ pkt.

Zarząd P. Z. S. rozpoczął sezon bardzo szczęśliwą ręką. Mam tu na myśli nietylko wyniki cyfrowe, lecz przedewszystkiem klasę przeciwników, z jakimi polecono walczyć naszym olimpijczykom w dniach 8 i 14 grudnia. Zarówno sympatyczna i żwawa drużyna budapeszteńskich akademików jak i poważna ekipa reprezentacyjna Niemiec — to zespoły bardzo silne, doskonale wyszkolone, karne i wysoce dżentelmeńskie na planszy. Dzięki tym walorom przeciwników mogliśmy w pełni ocenić nasze możliwości już w początku sezonu przedolimpijskiego i uniknąć niemiłych zgrzytów, tak często towarzyszących spotkaniom międzynarodowym.

Po zeszłotygodniowych sukcesach Sobika w szpadzie a Dobrowolskiego w szabli nic nam nie było jeszcze wiadomo o całości naszej drużyny. Sukces ostatniej soboty, osiągnięty w początku sezonu, kiedy trudno wymagać, aby wszyscy byli już w pełni formy, stwierdza niezbicie, że praca w obozie szermierzy prowadzona jest racjonalnie. I, co może ważniejsze, zanotowaliśmy poważny krok ku wyrównaniu klasy w szpadzie. Broń ta może wydawać się nudna dla widza, może nie interesować prasy i nie podniecać publiczności. A jednak jest faktem, że ma ona wielkie wzięcie u najpoważniejszych przeciwników zachodu Europy i że bez dania jej właściwego poziomu trudno byłoby nam rozgrywać mecze zagraniczne.

W sobotnim meczu szpadziści polscy zrobili piękną niespodziankę. Zgóry pogrzebani powszechną opinją fachowców polskich i niemieckich, przeznaczeni niejako na żer dla gości, pragnących wygrać bodaj w jednej broni, — dowiedli, że żyją i że potrafią zwyciężać pięknie i przekonywująco. Brak im klasycznej szkoły szpadowej, brak stylu i precyzji w prowadzeniu klingi, ale mają odwagę i talent. Niesłusznie zaniedbaliśmy tę broń. Tem większa zasługa fechmistrza Kozy, że podtrzymywał jej istnienie w śląskim narybku. Reprezentant jego szkoły — Zaczyk spisał się bodaj najlepiej ze wszystkich szpadzistów polskich. Pracował w linji, cierpliwie, uważnie. Był ruchliwy, a jednak nie awansował się ku „ciału" przeciwników. Dzięki tym zaletom zapisał na swe konto 3 pewne zwycięstwa nad rutynowanym Uhlmannem, Geiwitzem i niebezpiecznym Longinusem — Röttigiem.



MOMENT Z MECZU POLSKA — NIEMCY
który przyniósł nam zwycięstwo w szabli i remis w szpadzie.



DRUŻYNY SZERMIERCZE POLSKI I NIEMIEC PRZED MIKR OFONEM

Obok niego niegorszy sukces osiągnął Kantor. Jego system błyskawicznego aretowania w każdej sytuacji okazał się wyjątkowo skuteczny z poprawnymi, lecz przyciężkimi nieco Niemcami. Jedyną przegraną walkę miał Kantor z Uhlmannem właśnie dlatego, że Uhlmann zaniechał ataków i nie dawał pożywienia jadowitym aretom Kantora.

Bardzo udatnym był występ Szemplińskiego. Nie będę go już wzywał do treningów — bo i tak mnie nie posłucha. A szkoda! Szempliński, to ogromny, samorodny talent szpadowy i szermierczy wogóle. Umie przytem zwyciężać z tupetem i męską odwagą, co zapewnia mu sympatję i poklask publiczności. Wygrał tylko 2 walki, jednak efektownem rozłożeniem długiego Röttiga 3:1 wciąż tą samą błyskawiczną octave - filo - ripostą rozentuzjazmował widzów i przyćmił blask sukcesu bardziej zasłużonych kolegów.

Zawiódł Sobik. I nie dlatego, że przegrał wszystkie 4 walki. Przegrać zawsze można bez ujmy dla sportowego honoru. Winą Sobika było, że nie nawiązał zupełnie walki, że przez lekkomyślne awansowanie się do przodu i brak cierpliwości, dał Niemcom 4 łatwe, „wypoczynkowe" zwycięstwa. Gdyby nie ten wyjątkowy brak kondycji psychicznej u Sobika — wygralibyśmy mecz przynajmniej stosunkiem trafień.

Niemcy nie odpowiedzieli renomie niedawnych zwycięzców z meczów z Francją i Włochami. Bardzo poprawni w prowadzeniu klingi — byli jednak za ostrożni i jakby nastraszeni tupetem naszych szpadzistów. Najlepiej przedstawił się zgrabny i elegancki Lerdon.

Mecz zakończył się nierozstrzygnietą 8:8 przy stanie otrzymanych trafień 34 : 34. Przewaga w końcowej fazie była jednak wyraźnie po stronie Polaków i nieznaczna wygrana naszej drużyny byłaby sprawiedliwym wynikiem. — Aparaty elektryczne spisały się tym razem znakomicie.

Wyniki: Zaczyk wygrywa z Uhlmannem 3:0, z Röttigiem 3:2 i Geiwitzem 3:1, przegrywa z Lerdonem 2:3; Kantor wygrywa z Lerdonem 3:2, z Geiwitzem 3:1 i Röttigiem 3:1, przegrywa z Uhlmannem 1:3, Szempliński wygrywa z Uhlmannem 3:2, z Röttigiem 3:1 przegrywa z Geiwitzem 2:3, z Lerdonem 2:3. Sobik — jak wiadomo — przegrał wszystkie walki.

Po ładnym sukcesie szpadzistów szabliści uważali za słuszne rozpocząć mecz w popisowy sposób. Pierwsze 2 rundy potoczyły się gładko, dając nam, mimo wyraźnie słabej formy Dobrowolskiego i Segdy świetny rezultat 7:1. Niemcy nie należą jednak do przeciwników miękkich i ustępliwych — to też po otrząśnięciu się z wrażenia przewagi zaczęli szukać dziur w pociągnięciach polskich asów. A dziur nie brakło. Dobrowolski zmęczony dwudniowemi ćwiczeniami wojskowemi przed samym meczem był o klasę gorszy, niż w ubiegłą niedzielę. Wyczekujący, wyłącznie defenzywny, często bijący niesłusznie w prosty atak, nie zdradzał tym razem chęci do wyładowania właściwej mu szybkości i energji. Ale walczył dzielnie, ripostował pewnie i mimo przemęczenia spełnił jak mógł najlepiej swój obowiązek.

Podobnie wiele luk było w pracy Segdy. Wyraźnie brakowało mu tempa, stąd wiele przedcięć równoczesnych z zakończeniem ataku, dużo niepotrzebnego przyciskania klingi przeciwnika i brak słynnych lotnych ataków na bok. Trudno go winić. Segda jak i Dobrowolski nie są młodzieńcami. Łączenie większości funkcyj reprezentacyjnych i organizacyjnych z obowiązkami kapitana drużyny i jej zawodnika — to zawiele naraz. Nikt też nie winił Segdy za słabe walki, lecz obawiam się, czy występy takie nie osłabiają morale skazanego na nie szermierza.

Luki w pracy tych 2-ch filarów drużyny i chwilowe zmęczenie całości pozwoliło Niemcom na wygranie 3-ch kolejnych walk. Stąd pewne zdenerwowanie u zawodników polskich i szmery wśród publiczności na sali. 7:4! Wygraną Segdy z Esserem 5:3 tuszuje niespodziewanie wysoka porażka Dobrowolskiego z Heimem 2:5. Ciężkawą atmosferę rozprasza dzielny Papeé, bijąc w pięknym stylu Casmira 5:3, 9:5! Dwucyfrówkę wśród ogólnego entuzjazmu osiąga Sobik, rozkładając Essera „bez bólu" 5:0. Honor drużyny niemieckiej ratuje maleńki Eisennecker, którego nieustępliwości i bojowego zapału nie zdołał złamać Segda. Wynik 5:4 dla Niemca.

Ostateczny wynik 10:6. Zasłużony i tem cenniejszy, że 2-ch naszych superasów było wyraźnie nie w formie, podczas gdy w niemieckiej drużynie wszyscy pracowali b. poprawnie i ze znaczną dozą energji. Twórcami naszego wyniku było właściwie 2-ch zawodników: Papeé i Sobik. Pierwszy dwoił się i troił, wydobywając z siebie te dawne wartości, któremi decydował o sukcesach klingi polskiej w Amsterdamie i Los Angeles. Walki jego przykuwały uwagę, zadawane tusze budziły podziw i entuzjazm.

Obok niego brylował Sobik. Zawód w szpadzie nagrodził nam b. szybko. Serce publiczności odczuło jego wolę zwycięstwa i tem goręcej go oklaskiwano, że tyle zmartwienia i niepokoju wzbudził przedtem.

Z Niemców wyróżnili się: dzielny Eisenecker, wciąż jeszcze groźny „führer" szermierki niemieckiej Casmir i... Wahl, świetny sędzia, przewodniczący w pierwszej połowie meczu na szable.

Ładny mecz i niemniej piękna zapowiedź przyszłości. Jeżeli co mogło tu psuć nastrój — to lansowana na sali wiadomość, że jest to łabędzi śpiew Papeé'go, który ma się wycofać ostatecznie z szermierki ze względu na zajęcia służbowe. Sądzimy, że Zarząd P. Z. S. po stwierdzeniu w dniu wczorajszym, czem jeszcze potrafi być Papeé dla drużyny, — zrobi wszystko, co w jego mocy i niebawem ogłosi nam, że wiadomość o odejściu tego zawodnika była tylko plotką.

Jerzy Zabielski



CASMIR I SEGDA
najlepsi szabliści Niemiec i Polski.



BOKS W SZKOLE POZNAŃSKIEJ
Uczniowie gimn. Jana Kantego na kursie bokserskim. W środku prof. wych. fiz., naczelnik związkowy Sokoła p. Fazanowicz, oraz trener Majchrzycki.

Dawniej nie grano lepiej

— powiada p. Lajos Czeisler, trener Ł. K. S.

Ciekawe porównanie dwóch epok polskiego piłkarstwa przeprowadza p. Lajos Czeisler, węgerski trener ŁKS-u, który nad podniesieniem naszego piłkarstwa pracował już w latach 1921—1926. Oto jego uwagi:

— Przed dziesięciu, dwunastu laty nie grano w Polsce bynajmniej lepiej niż dziś. I dziś posiada Polska graczy dużego formatu, że wymienię tylko: Wilimowskiego, Matyasa i Michalskiego, ale sugestje powstały stąd, że nie posiadamy obecnie tak wyrównanych we wszystkich linjach zespołów jak ówczesna Cracovia czy Pogoń. Nie posiadamy dziś w Polsce ani jednego wyrównanego zespołu. Weźmy np. mistrzowski Ruch. Czterech, pięciu graczy bardzo dobrej klasy i to wszystko! Drużyny Kałuży i Kuchara były tak wyrównane, że jeżeli znalazł się jakiś słaby punkt, to był on ledwie dostrzegalny. Oceniam więc dzisiejszy Ruch czy Pogoń dużo niżej, niż Cracovię z czasów Gintla, Fryca, Kotapki, Kałuży i Sperlinga, czy Pogoń z epoki Kuchara i Garbienia.

W systemie gry nie widzę natomiast najmniejszej różnicy, gdyż zasadniczo gramy bez systemu. Dziś, więcej uwagi poświęcają gracze na tricki, niż na celowość i szybkość gry, a bez tych walorów nie można mówić o postępie. I jeżeli, przed dziesięciu, dwunastu laty Cracovia reprezentowała jakąś klasę międzynarodową, dziś Ruch może zagrać dobrze jeden mecz, ale klasy międzynarodowej wogóle nie reprezentuje i np. wśród 34 klubów obu Nationale włoskich nie odegrałby najmniejszej roli.

Przyczyn tego stanu rzeczy doszukiwać się należy w elemencie, który uprawia obecnie piłkę nożną. Brak młodzieży szkolnej z jednej strony i sytuacja gospodarczą z drugiej, sprawiły, że w Polsce dziś kopie piłkę element intelektualnie i fizycznie uboższy, niż dawniej. Na polepszenie sytuacji wpłynąć powinno przedewszystkiem dopuszczenie młodzieży szkolnej do gry w klubach, a na podniesienie poziomu następujące trzy lekarstwa:

a) znieść karencję, gdyż doświadczenie wykazało, że ten rodzaj niewolnictwa sportowego nie zdał egzaminu życiowego i jest w wysokim stopniu hamujący na dopływ wartościowych sił. W małych klubach wegetują cenne jednostki, prawdziwe talenty które nie mogą się wywindować w górę. Przykład dam z terenu, w którym pracuję. IKP, przeciętny klub B-klasowy, miał kilka jednostek, z których Lewandowski z powodzeniem grał już w ligowym ŁKS-ie, a Andrzejewski i Osiecki ubiorą już w przyszłym sezonie koszulki reprezentacyjne czerwonych. Trzeba było czekać na rozwiązanie IKP, aby zawodnicy ci awansowali. W małych klubach talentów jest masa.

b) Bezwzględnie powiększyć Ligę. 16-cie klubów jest trochę zadużo, ale 10, to stanowczo zamało. Należy pamiętać, że publiczność interesuje się przedewszystkiem walkami o punkty. Zrozumiał to cały świat i obecnie widzimy w całej prawie Europie dążność do powiększenia klubów w ligach. Oczywiście, ściśle związany z tem jest kalendarzyk — fixe, przyczem wszystkie drużyny muszą grać jednocześnie. To co się działo dotąd, to dziwolągi, które nie znajdują odpowiedników na całym świecie.

c) Myśl tworzenia reprezentacyjnych drużn miast czy okręgów i stworzenia dla nich nowej konkurencji, coś w rodzaju turnieju międzymiastowego o puhar jest bardzo szczęśliwa Koncepcję tę, jabym uzupełnił alternatywą — wyłączenia z tych reprezentacyj graczy ligowych! Uzupełnienie moje, nie będzie z pewnością szczęśliwe pod względem finansowym, ale najwyżej w pierwszym roku okręgi nie zarobią. W ten sposób poznamy jednak nowe twarze. Uwzględniając ligowców, reprezentacja Łodzi np. oparta byłaby na szkielecie ŁKS-u, Poznania — Warty i t. d. (L.)



WALNE OBRADY TENISISTÓW
W pierwszym rzędzie od prawej siedzą: pp. Lisowski (Poznań), dr. Foerster (Katowice), red. Tetzlaff (Katowice), dyr. Wasilewski (W.L.T.K.), dyr. Miller (wiceprezes), inż. Wajdowski (Lwów, przewodniczący zebrania), inż. Eiger (Legja).



PORADA (RESOVIA)
czołowy bokser swego miasta.

Końcowa tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi w r. 1935

Miejsce	Meczów: 110 Bramek: 407	Ruch	Pogoń	Warta	Wisła	Śląsk	Ł. K. S.	Garbarnia	Warszaw.	Legja	Cracovia	Polonia	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch	◆	4:0	1:3	4:2	5.0	2.4	1:1	1:0	0.6	0.0	2.1	20	10	6	4	26;14	37:26
			1·4	1:1	0:0	4·2	5 0	1;0	1:1	1:0	1;1	2:0						
2.	Pogoń	0.4	◆	1:1	3 1	0:1	1:3	1:1	7:2	3:0*)	:0	3:0	20	11	3	6	25:15	55.31
		4:1		3;5	1:3	1:2	5:0	4:1	2;2	6:1	3 1	4:2						
3.	Warta	3:1	1.1	◆	1:3	1.3	1:4	1:2	1:1	3:0	4:0	6:2	20	10	4	6	24:16	56:33
		1:1	5;3		3:2	6 0	0:0	5:1	3:1	2:4	1:3	2:1						
4.	Wisła	2:4	1:1	3;1	◆	4:1	2:1	4 2	3:3	0:4	4 0	2:3	20	10	3	7	23:17	51:38
		0:0	3:1	2:3		0:2	4;2	1;1	3:1	5;0	0;5	8:1						
5.	Śląsk	0:5	1:0	3:1	1.4	◆	1:0	1:5	2.2	4 5	2:1	3:0	20	10	2	8	22;18	34:40
		2:4	2:1	0:6	2:0		0:1	[illegible]:1	2.0	1:2	1:1	3;1						
6.	Ł. K. S.	4:2	3 1	4:1	1:2	0:1	◆	0:1	2:1	1:0	1;5	2.0	20	9	2	9	20;20	30:34
		0:5	0 5	0:0	2;4	1;0		4:1	1:3	0:1	1;1	3;0						
7.	Garbarnia	1.1	1.1	2:1	2:4	5:1	1.0	◆	0.1	0.0	1:1	4:1	20	7	5	8	19;21	37:31
		0:1	1:4	1;5	1;1	1:3	1:4		0:2	6;0	1:0	6:0						
8.	Warszaw.	0.1	2:7	1:1	3:3	2:2	1:2	1:0	◆	2:3	2:1	0:0	20	6	6	8	18:22	29:37
		1 1	2:2	[illegible]:3	1;3	0;2	3:1	2:0		2;1	1:4	2 0						
9.	Legja	6:0	0:3*)	0;3	4 0	5 4	0:1	0:0	2:2	◆	1:4	0.1	20	8	2	10	18 22	32:46
		0:1	1:6	4:2	0;5	2:1	1;0	0:8	2:0		3:2	1;1						
10.	Cracovia	0;0	0;3	0:4	0.4	1 2	5 1	1:1	1;2	4:1	◆	1:2	20	6	5	9	17;23	34:34
		1;1	1;3	3:1	5:0	1:1	1:1	0:1	4:1	2:3		3:2						
11.	Polonia	1:2	0;3	2;6	3:2	0.3	0:2	1.4	0:0	1:0	2:1	◆	20	3	2	15	8:32	18.57
		0:2	2:4	1:2	1;8	1;3	0:3	0;6	0:2	1:1	2:3							

*) Przerwany przy stanie 1:0 mecz zatwierdzono 3:0 dla Pogoni.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi na rok 1935 przeszły już do historji. Z dni gorących bojów, wrażeń i emocyj pozostały jedynie suche cyfry.

Cyfry mają swoją wymowę. Można wyłuskać z nich wiele ciekawych dat i porównań, które pozwalają znów na wysnuwanie niemniej interesujących wniosków.

Zanim wgłębimy się w las liczb, należałoby podkreślić, że rozgrywki w roku 1935 miały wyjątkowo regularny przebieg. Doświadczenia z lat ubiegłych nie poszły na marne, władze piłkarskie dołożyły starań, by wyeliminować możliwość wszelkich kombinacyj i zatarasować zgóry już kręte ścieżki.

W rezultacie obok sprawy Polonia — Śląsk, która rozstrzygnięta została na boisku, mieliśmy jeden walkover, a to z meczu Pogoń — Legja za zejście Legji z boiska przy stanie 1:0 dla lwowian.

Liga składała się w roku 1935 z 11 klubów. Rozegrano więc w sumie *110 spotkań*, w których zdobyto

ogółem 407 bramek.

Przeciętnie wypada po *3.7 bramki na mecz*. Cyfra ta odpowiada zresztą notowaniom, jakie przeprowadzaliśmy w ciągu sezonu. Przy pełnej kolejce uzyskiwano wówczas przeciętnie od 3.4—3.6 bramek. Stosunkowo wysoka przeciętna z całego roku ma źródło swe w wynikach z ostatnich tygodni, w których żniwo bramkowe było szczególnie obfite.

Bramek strzelono normalnie 396 (w tem 20 z rzutów karnych), *9 bramek padło samobójczo*, a dwie przez walkover na rzecz Pogoni (pierwszą strzelił regularnie Niechcioł). Nad zdobyciem 396 bramek mozoliło się *89 strzelców*.

Królem strzelców został Matyas II z Pogoni,

zdobywając w ciągu całej kampanji ligowej *22 bramki*, co stanowi prawie połowę całego dorobku bramkowego Pogoni (55).

Wicekrólów mamy dwu. Są nimi *Kryszkiewicz* i *Artur* po 16 bramek. Kryszkiewicz początkowo kroczył pewnie na czele, został jednak zdystansowany przez lwowianina, a wkońcu zmuszony był dopuścić do siebie Artura.

15 bramek ma na koncie Niechcioł, 14 Kopeć i God, 13 Riesner, Król i Scherfke, 11 Peterek i Pazurek I. Na tem kończy się lista dwucyfrowców.

Lis legitymuje się 9 bramkami, Wilimowski, Habowski, Korbas, Pirych, Malczyk 8, Borowski, Słomiak 7, Nawrot, Sowiak, Łyko 6, Łysakowski, Więcek, Kniola, Smoczek, Góra 5, Kisieliński, Obtułowicz, Wodarz, Miller, Herbstreich, Świecki, Szaller, Bryła, Wypijewski 4. Reszta ma po 3, 2, a najczęściej jednej bramce.

Wśród strzelców ligowych uderza stosunkowo silny udział graczy skrzydłowych. Przewodzi im Niechcioł (15), dalej Riesner i Król (po 13). Wśród „ósemkowców" widzimy Habowskiego i Pirycha. Siedmioma bramkami poszczycić się może tylko 2 graczy, a to skrzydłowi Borowski i Słomiak. Łyko ma sześć bramek, Więcek pięć, a reprezentacyjny Kisieliński... tylko 4!

Gorzej ma się sprawa z pomocnikami. Niema w tem zresztą nic dziwnego, gdyż pomocnicy nasi nie uznają bezpośrednich strzałów na bramkę. Chlubny wyjątek stanowią Góra i Szaller, którzy pięciokrotnie względnie czterokrotnie umieścili piłkę w siatce, jednak... obaj debjutowali w napadzie, a Góra wyegzekwował dwa rzuty karne.

Z dawnych wielkości na polu „strzelectwa" uderza zła lokata Nawrota (6) i Herbstreicha (4). Zaznaczyć należałoby jeszcze, że Wilimowski w kilku występach zdobył 8 bramek, a więc tyle ile Gemza, Korbas czy Malczyk w ciągu całego sezonu.

20 bramek padło z rzutów karnych.

I tutaj króluje Matyas II, który 6 razy okazał się skutecznym egzekutorem. Dalej następują Peterek 4, Sowiak i Góra po 3, Obtułowicz, Szeliga, God i Riesner po jednej.

Ciekawie przedstawia się

bilans bramek samobójczych.

Powtarzały się one pięć razy na meczach z udziałem Legji, a czterokrotnie przy współuczestnictwie Warszawianki. Widać, że kluby te mają jakąś specjalną inklinację do popełniania harakiry względnie nastrajania na to przeciwnika. Legja uzyskała dzięki „samobójcom" cztery bramki, a straciła dwie. Warszawianka oddała z własnej winy trzy bramki, a zdobyła dzięki nieostrożności przeciwnika dwie. Szczególnie deprymująco działali na psychikę obrońców Śląska gracze Legji. Na obu meczach z wojskowymi Ślązacy wpakowali piłkę do własnej bramki.

Jako curiosum podkreślić należy jeszcze fakt, że na meczu Legji z Warszawianką 2.VI każda strona sfabrykowała jedną samobójczą bramkę.

Nazwiska „samobójców" w ciągu kampanji ligowej brzmią: Obtułowicz, Zwierz, Krysiński, Drabiński, Bryła II, Rudnicki, Karasiak, Szczotkowski i... niewykryty winowajca na meczu Śląsk — Legja 11.VIII.

Wygrywamy z Łotyszami
w siatkówce i koszykówce

Dwudniowy turniej z Łotyszami w Warszawie przyniósł w sumie sukces naszym zespołom koszykówki i siatkówki. Zaznaczyć jednak odrazu trzeba, że nie są oni ani mistrzami Łotwy, ani też mistrzami akademickimi Europy, a tylko mistrzem II ligi swego kraju w koszykówce. W siatkówce goście byli rzeczywiście sześciokrotnym mistrzem Łotwy — do roku ubiegłego.

Poznawszy rzeczywiste oblicze gości, nie można patrzeć zbyt różowo na wynik przyszłego spotkania Polski z Łotwą, które będzie miało miejsce w Warszawie 25 stycznia.

O ile poziom koszykówki reprezentowanej przez Łotyszów był zadawalający, to w siatkówce całkowicie rozczarowali. Spośród trzech drużyn siatkówki, najlepiej wypadła YMCA warszawska, która miała najskuteczniejszy atak (Wilamowski, Bednarek), a następnie AZS, który zdaje się powoli wracać do swej formy mistrzowskiej.

W koszykówce najlepszym zespołem był AZS, który zagrał koncertowo, mając swego asa w Kowalskim. Obok niego b. skutecznym był Gzell oraz dobrze zapowiadający się Kurek.

PIERWSZY DZIEŃ

Siatkówka: YMCA (W-wa)—YMCA (Ryga) 2:0 (15:3, 15:9). Zwycięstwo przychodzi warszawianom b. łatwo. Łotysze nie mogą sobie jakoś dać rady ze ścięciami Wilamowskiego i Bednarka. Widać tu pewne zmęczenie gości podróżą. U gości niebezpieczne ścięcia miał tylko Satuis i Folkmanis. Sędz. p. Przybyszewski.

Koszykówka: AZS (W-wa)—YMCA (Ryga) 40:33 (22:15). Warszawianie z miejsca zaskakują gości prowadząc w krótkim czasie 10:1. Łotysze powoli przychodzą do siebie i po kilku ładnie przeprowadzonych akcjach wyrównywują. AZS udaje się jednak znów odsądzić przez dobrze dysponowanego Kurka i wygrać pierwszą połowę 7 punktami, która to różnica zostaje zachowana do końca spotkania. Po przerwie gra się wyrównywuje, przez co staje się zacietsza i ciekawsza. Łotysze jednak nie są w stanie nadrobić utraconych punktów. Punkty zdobyli dla Łotyszów: Satius 14, Berzius 9, Balodis 8, Rudbards 2, dla AZS: Kurek 15, Kowalski 13, Gzell 8, Nowakowski i Lutz po 2. Sędz. p.p. Olszewski i Bednarek.

DRUGI DZIEŃ

Siatkówka: AZS (W-wa) — YMCA (Ryga) 2:1 (15:6, 7:15, 15:10). Po pierwszym secie, łatwo wygranym przez AZS, Łotysze rozegrali się, pokazując znacznie wyższy poziom, niż ubiegłego dnia, co pozwoliło im na rozegranie trzysetowej walki. Gra Łotyszów przedstawiała tym razem zupełnie inny obraz. Byli znacznie lepsi w ataku, a nawet w obronie, co w sumie dało b. interesujące spotkanie. Dobrze zagrali Satius i Riestius. AZS o wiele lepszy, niż w ostatnich spotkaniach. Sędz. p. Bednarek.

Koszykówka: YMCA (Ryga)—YMCA (W-wa) 25:24 (16:12). Ryscy koszykarze wzięli rewanż za porażkę w siatkówce. Spotkanie niezwykle ciekawe było cały czas prowadzone b. ostro, przyczem Łotysze z miejsca uzyskali prowadzenie, którego nie pozwolili sobie wydrzeć. Cały szereg pięknie przeprowadzonych zagrań, charakteryzowało to emocjonujące spotkanie.

Po przerwie warszawiacy dążą do wyrównania, co im się kilkakrotnie udaje. Z tego powodu do ostatniej chwili wynik spotkania niepewny, pieczętują Łotysze, wygrywając w ostatnich niemal sekundach różnicą punktu. Łotysze byli jednak lepsi, a w dużej mierze zaszkodzili im sędziowie. Punkty zdobyli dla Rygi: Satius 8, Berzius 6, Rudbards 5, Balodis i Augusts po 2, Silius i Folkmanis po 1, dla Warszawy: Bednarek 10, Kulesza 5, Wilamowski i Mencl po 3, Koszarowski 2 i Tepicyn 1. Sędz. p.p. Olszewski i Twardo.

(B.K.)

W Krakowie

KRAKÓW, 15.12. — Tel. wł. —Dwudniowa wizyta siatkarzy i koszykarzy łotewskich zakończyła się dziś generalną porażką. Z czterech rozegranych spotkań goście nie wygrali ani jednego. Pierwszego dnia wyniki były następujące: Siatkówka: reprezentacja Krakowa — YMCA (Ryga) 2:0 (15:2, 15:13). Drużyna Krakowa wystąpiła w składzie: Lubowiecki, Stefaniuk (Cracovia), Manowski, Wątowski, Stock, Baran (YMCA). W pierwszym secie zdecydowana przegrana Łotyszów, którzy nie dochodzą wogóle do głosu. W drugim Łotysze próbują się zrewanżować jednak bezskutecznie; dobry finisz gospodarzy zapewnił im zwycięstwo. Sędziował p. Lech.

Koszykówka: YMCA (Kraków — YMCA (Ryga) 57:28 (36:14). Od pierwszej chwili zdecydowana przewaga krakowian, goście robią wrażenie zmęczonych. Najlepsi w drużynie krakowskiej Stock zdobywca większości koszów oraz Kukuła. W obronie Łotyszów wyróżnił się Sapins. Sędziowali pp. Eberhardt i Nalepa. Mecz siatkówki pań YMCA — Olsza zakończył się po zaciętej grze zwycięstwem YMCA 2:1.

W niedzielę rozegrano mecz siatkówki: YMCA (Kraków) — YMCA (Ryga) 2:0 (15:4, 15:7). Łotysze grali jeszcze słabiej, niż dnia poprzedniego; to też łatwo ulegli krakowianom, u których wyróżnił się Wątowski. Sędzia p. Pisz.

Mecz koszykówki: reprezentacja Krakowa — YMCA (Ryga) 34:28 (16:10). Spotkanie miało przebieg emocjonujący, gdyż goście grali lepiej, aniżeli dnia poprzedniego. Drużyna Krakowa zestawiona z Cracovii i YMCA była lepiej dysponowana pod względem strzałowym od przeciwnika. Wyróżnili się u gospodarzy Resich i Piuciński w obronie. Sędziowali pp. Eberhardt i Nalepa.

Mecz siatkówki pań team A — team B zakończył się wynikiem 2:0 (15:4, 15:5).

Dziś ukończone zostały finały gier sportowych w zawodach międzyuczelnianych. W siatkówce Akademja Górnicza wygrała z Prawem 2:1, w koszykówce Akademja Górnicza — Prawo 28:27 (10:15). W ogólnej punktacji gier sportowych: 1) Prawo, 2 i 3) Akademja Górnicza i WSH, 4) Medycyna, 5) Farmacja.

Ruch otrzymał w b. przyjaznym tonie utrzymany list od F. C. Preussen (Zabrze), w którym znany klub Śląska Niemieckiego prosi hajduczan o przyjazd. Ruch zwrócić się ma do PZPN-u o zezwolenie na wyjazd i nie dał narazie konkretnej odpowiedzi. (hr).

Piłkarski mistrz Polski otrzymał i tego roku z racji zdobycia zaszczytnego tytułu cały szereg gratulacyj. Na specjalną uwagę zasługują tutaj powinszowania VFB. Stuttgart, Fortuny z Dusseldorfu, DSC. Drezno i SV. „09" Bytom, oraz krajowych klubów, Cracovii, Warty, Wisły, Śląska i Dębu. (hr).

Drugi skolei mecz treningowy rozegrała reprezentacja narybku śląskiego ub. czwartku z G. K. S. Kresy w Chorzowie IV. Wskutek złych warunków terenowych i zbyt słabego przeciwnika, gra nie stała na wysokim poziomie i była poprostu treningiem na jedną bramkę. W drużynie reprezentacyjnej i tym razem wybił się God, który wszystkich zawodników przewyższał o całą klasę i wykazał najlepszą formę życiową. Obok piłkarza Śląska, nadzwyczaj dobrze wypadli Wiecek i Badura. Zawodom przypatrywali się trenerzy Otto Kossok i Frauenkron, oraz 350 osób publiczności; wynik meczu — 6:0 (5:0) dla narybku. (hr).

WALKI AMERYKAŃSKO - CHIŃSKIE

Jutro we wtorek 17 i środę 18 b. m. o g. 19 rozegrane zostaną na hali YMCA spotkania koszykówki z udziałem chińsko - amerykańskiej drużyny studentów z Berlina oraz stołecznych AZS i YMCA.

Wycinki z organów klubowych

„Warciarz" o Majchrzyckim

Własny organ klubowy i to już od siedmiu lat posiada poznańska Warta. „Warciarz" daje doskonały przegląd pracy i życia klubowego, ograniczając się jedynie w sporadycznych wypadkach do zajmowania stanowiska w sprawach zasadniczych.

W ostatnim numerze „Warciarza" znajdujemy na wstępie artykułu p. t. „Sprawa Majchrzyckiego" pióra p. Jana Kuczyka, który poniżej cytujemy:

„Vox populi, czyli t. zw. opinja publiczna dziwnemi czasem chodzi drogami. Od wykonania dzikiego samosądu do wzięcia w obronę przestępcy, ściganego przez policjanta, jest często tylko jeden krok. Wystarczy tylko pewna doza popularności i pewne naświetlenie w prasie, a z „obwinionego" staje się „bohater" i zamiast niego władza, która go ukarała, dostaje się pod pręgierz.

Sprawa Majchrzyckiego jest przykra dla niego i bolesna dla nas. Bolesna bo straciliśmy pięściarza niezwykle zdolnego, który jeszcze niejedno zwycięstwo odniósłby dla Warty i bolesna spowodu niewłaściwego naświetlenia, jakie sprawa ta od dwu miesięcy znalazła w pewnym odłamie prasy. Stwierdzam, że w tych odgłosach prasy prawie bez wyjątku wytyka się karę i jej skutki, a nie badało się „winy", stwierdzam, że swego czasu ani jeden dziennikarz nie zwrócił się do mnie po wywiad, by wszechstronnie wyświetlić tło sprawy.

Z tych względów nie zabierałem w prasie głosu i nie chcę już teraz tła tego i szczegółów roztrząsać, bo p. Majchrzycki nie jest już wśród nas, a o nieobecnych nie wypada mówić źle

Mogę tylko członków naszego klubu o jednem zapewnić, że nie chęć „zemsty" czy odruch gniewu kierował nami, kiedyśmy się zdecydowali przeciąć wreszcie sytuację, która tamowała spokojną pracę naszej sekcji pięściarskiej, kiedyśmy się zdecydowali w tym celu zwołać specjalne zebranie zarządu. P. Majchrzycki uprzedził nas, występując z klubu. Pomimo tego uchwalono wykluczyć go z klubu, gdyż tak pojmowaliśmy sens statutu i uprawnienia władz klubu. P. Majchrzycki od uchwały tej odwołał się do sądu rozjemczego, który zniósł naszą uchwałę, stwierdzając, że według brzmienia statutu p. Majchrzycki wystąpieniem swem uniemożliwił zarządowi powzięcie takiej uchwały.

Orzeczenie sądu rozjemczego przyjmujemy bez zastrzeżeń, a arbitrom naszym i superarbitrowi p. mec. Linkemu za pracę w sądzie wyrażamy podziękowanie.

Intencją naszą, która kierowała nami, było podtrzymanie spoistości i dyscypliny w klubie bez względu na ofiary i zasadom tym pozostaniemy wierni — dla dobra klubu i jego zdrowego rozwoju. *Jan Kuczyk.*

Ubezpieczania narciarzy

Jak się dowiadujemy Polski Związek Narciarski zawarł umowę na ubezpieczania od nieszczęśliwych wypadków narciarskich z Polskim Towarzystwem Ubezpieczeń „Patria" S. A. Umowa przewiduje uproszczony system zgłaszania się narciarzy do ubezpieczenia. Zarówno warunki, jak i niskie składki umożliwiają szerokim rzeszom narciarskim korzystanie z tego ubezpieczenia. Bliższych informacyj udzielają wszystkie kluby zrzeszone w Polskim Związku Narciarskim.

Sędziowie radzą

LWÓW, 15.12. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyło się we Lwowie plenarne zebranie sędziów piłkarskich, należących do kolegium okręgowego. Zebranie miało na celu przeprowadzenie dyskusji na temat zniesienia autonomji sędziowskiej. Bardzo licznie obesłane zebranie, na którem obecny był również komisarz LOZPN mjr. Mirski-Woleński, wypowiedziało się jednogłośnie przeciwko zniesieniu autonomji, uchwalając równocześnie rezolucję, w myśl której lwowskie OKS zwoła w najbliższym czasie do Lwowa ogólno-polski zjazd wszystkich prezesów okręgowych kolegium sędziów; szczegółowo i szeroko omówią oni sprawę zniesienia autonomji sędziowskiej.

P. O. S. na cenzurowanem

Lwowska Pogoń przystąpiła przed miesiącem do wydawania stałego biuletynu klubowego. Obecnie ukazał się świąteczny numer tej gazetki klubowej, przedstawiającej się zarówno pod względem treści, jak i formy zupełnie dobrze. Obok wiadomości o charakterze lokalnym zawiera on też artykuły na tematy, sięgające poza ramy zagadnień klubowych.

M. in. znajdujemy artykuł kierownika sekcji lekkoatletycznej Pogoni p. mgr. Kruszelnickiego p. t. „Czy P. O. S. spełnia swe zadanie".

●

Powodem do napisania bolesnych niestety nazbyt prawdziwych słów stała się wiadomość o gwałtownem obniżeniu się w poszczególnych okręgach liczby kandydatów do Państwowej Odznaki Sportowej.

Analizując zadania i cele P. O. S. dochodzi p. Kruszelnicki do konkluzji, że idea Odznaki Państwowej została mylnie pojęta i zrozumiana. Po pierwszych latach triumfalnego pochodu notujemy zastój. Na boiskach brak tych wszystkich, którzy raz już zdobyli odznakę.

„Jakiż może być powód tego ogólnego bojkotu sportu przez „kawalerów" Odznaki Sportowej — zapytuje autor i pisze dalej:

„Odpowiedź prosta: mylne zrozumienie idei P. O. S. przez społeczeństwo.

Uważa się Państwową Odznakę Sportową za doryweczą próbę sprawności fizycznej, wykonywaną raz do roku. Próbę, która pozatem do niczego innego nie obowiązuje.

Raz do roku, w jesieni, w okresie propagandy na rzecz P. O. S. zaczyna się u nas ruch po fabrykach, biurach i urzędach. Dyrektorowie otrzymują okólniki od władz wyższych i wzywają do siebie naczelników. Naczelnicy wołają szefów, a ci znów kierowników...

I wówczas blady strach pada na wszystkich: „Władze nakazały robić P. O. S.!! Niema rady. Trzeba pogodzić się z tem nieszczęściem"...

Zaczynają się ciche po kątach rozmowy o tem, na którem boisku zrobić POS, który sędzia „posowy" jest względniejszy i... bardziej wyrozumiały.

Wnet też roją się boiska od fizycznych karykatur, o zgarbionych grzbietach, wklęsłych klatkach piersiowych i rachitycznych kończynach"...

...Tragikomedja ta trwa kilka tygodni, poczem boiska znów pustoszeją. Aż do następnego roku.

— Pocóż ćwiczyć na boisku przez cały rok, kiedy POS-a można zrobić za dwa popołudnia? — rozumuje straszliwa większość „pseudosportowców", i dlatego też tylko raz do roku wdziewają kostjumy lekkoatletyczne, by po kilku, koszmarnych w swej śmieszności i niezaradności skokach i podrygach — pysznić się potem zaszczytną a niezasłużoną nazwą sportowca.

A jak się wobec tego zapatrują na Państwową Odznakę Sportową prawdziwi sportowcy?

Zamiast odpowiedzi, podam autentyczny przykład. W sekcji lekkoatletycznej, prowadzonej przezemnie w lwowskiej „Pogoni" jest kilkudziesięciu zawodników, z których każdy, choćby w nocy, zbudzony ze snu i dostawiony na boisko, zrobiłby natychmiast POS-a we wszystkich możliwych konkurencjach i z grubym naddatkiem.

I rzecz dziwna. Chłopcy ci — wszyscy bez wyjątku — stają bardzo niechętnie do oficjalnych konkurencyj o P.O.S., a zdobywszy odznakę, nie noszą jej, lecz pozostawiają w domu, schowaną gdzieś na dnie jakiegoś kuferka, między rupieciami. Pytani o powód takiego postępowania, oświadczają niedwuznacznie, że wstydzą się nosić taką samą odznakę, z jaką paradują również rozmaici otyli panowie, których noga nigdy w życiu bieżni nie dotknęła i których na boisko sprowadził jedynie *przymus i obawa przed przełożonymi.*

Kompetentne władze winne się poważnie zastanowić się nad tą kwestją i albo przyznawać Państwową Odznakę Sportową tylko sportowcom t. j. stale sport uprawiającym osobom, albo też przystosować odznakę do rzeczywistego stanu rzeczy i zmienić jej nazwę na „Państwową Odznakę Sprawności Fizycznej". Ta ostatnia udzielana byłaby każdemu bez wyjątku, kto tylko w danej chwili wykazałby się sprawnością fizyczną odpowiadającą jego wiekowi i płci.

„W mały, ale ambitny światek prawdziwych i szczerych sportowców wkradł się zamęt. Coraz dobitniej występuje tam zniechęcenie do POS-u. Czas już najwyższy, aby pomyśleć o ratunku tej zagrożonej a tak pięknej idei.

Gdyby bowiem stan obecny miał nadal się utrzymać, to bardziej po męsku i uczciwiej byłoby raczej skasować Państwową Odznakę Sportową niż łudzić się rzekomem usportowieniem kraju i patrzeć przez palce, jak odznaką sportową stroją się ci, którzy sportowcami nie są i żadną miarą za takich uchodzić nie mogą".

*

Tyle p. mgr. Kruszelnicki, którego odważnym wywodom, opartym na rzeczywistości trudno odmówić racji.

Grać, grać i... grać!

wołają zgodnie trzej hokeiści Lwowa

Lwów, w grudniu.

Sabiński, Sokołowski, Lemiszko należą do najpopularniejszych, a zarazem najstarszych hokeistów Lwowa. Każdy z nich już nosił koszulkę „z białym orłem", każdy z nich jest „filarem" swego klubu. Sabiński i Sokołowski debjutowali w reprezentacji w czasach, kiedy hokej polski był wysoko notowany na giełdzie międzynarodowej. Lemiszko należy już do młodszej generacji hokeistów. Obrońca Czarnych zadebjutował w reprezentacji państwowej dopiero w sezonie ubiegłym na mistrzostwach świata w Davos.

Posłuchajmy co mówią zatem o obozie, olimpjadzie i wogóle o hokeju.

SABIŃSKI

Sabiński nie wziął udziału w obozie przedolimpijskim....

Taka wiadomość kursowała z początkiem listopada po Lwowie, a zatem czyżby hokeista Pogoni miał zamiar wycofać się z czynnego życia sportowego?

— Nie — mówi Sabiński. — W hokej grać będę nadal. Osobiście bardzo żałuję, że nie mogłem wziąć udziału w tegorocznym obozie przedolimpijskim, ale praca zawodowa — o którą dziś tak ciężko, w żaden sposób nie pozwoliła mi na wyjazd do Katowic.

— Olimpjada? Odnoszę wrażenie, że wyjazd naszej reprezentacji na Olimpjadę jest pewny, tembardziej, że pojedzie ona do Garmisch jako drużyna o dobrym poziomie europejskim. Należałoby jednak pomyśleć w kierunku dobrego przygotowania naszej reprezentacji. Pamiętam dawne lata; ilekroć jechaliśmy na mistrzostwa, zawsze wyjazd poprzedzało dłuższe tournee. Wielka ilość gier z dobremi drużynami zagranicznemi znacznie więcej przynosi korzyści, niż wszystkie obozy. Bo co daje obóz? Kondycję, technikę, a nigdy nie da stylu, nigdy nie nauczy zespołowości. A tego nam właśnie brak! Jeden porządny mecz z przeciwnikiem silnym przynosi bardzo wiele korzyści.

— A co pan sądzi o Pogoni?

— W Pogoni grać będę nadal. Nadchodzący sezon nie zapowiada się zbyt pomyślnie. Co roku ktoś nam ubywa. Ostatnio straciliśmy Mauera, a teraz przyjdzie się pożegnać z Wackiem Kucharem i Hemmerlingiem. Kierownictwo naszej sekcji jest jednak najlepszej myśli. Zbudowaliśmy wielki tor i celem naszym będzie szkolić i jeszcze raz szkolić młody narybek. Chciałbym jeszcze dodać, że sekcja Pogoni obchodzić będzie w r. b. wraz z Okręgowym Związkiem 10-lecie swego istnienia, a szczególnie godny podkreślenia jest fakt, że Zimmer i Wanczycki grają w Pogoni bez przerwy 10 lat, od chwili powstania hokeja lwowskiego. Rekord doprawdy nielada!

SOKOŁOWSKI

Sokołowski jeszcze w niedzielę grał w meczach treningowych w Katowicach, a już w poniedziałek zastaliśmy go przy normalnej pracy we Lwowie.

— Przyjechałem wczoraj z obozu, a już na drugi tydzień wyjeżdżam znowu — mówi Sokołowski. — Jedziemy na tournee po Niemczech, później turniej krynicki, kilkudniowy odpoczynek, większe tournee przed Olimpjadą, no i może sama Olimpjada.

— Może...? — pytam.

— Nasz wyjazd na Olimpjadę nie jest jeszcze zadecydowany. Ostateczna decyzja zapadnie po tournee w Niemczech. Obóz niewątpliwie przyniósł wiele korzyści. Forma niektórych hokeistów jest naprawdę doskonałą, cóż jednak, kiedy brak nam zespołowości, a tę można uzyskać tylko przy częstych grach międzynarodowych. Obiecuję sobie dużo właśnie po kilku meczach w Niemczech.

— A w jakiej pan jest formie?

— W formie jestem nienajgorszej, choć jeszcze nie osiągnąłem pełnej. Pełną formę ma już dzisiaj cała trójka Cracovii, poza tem trudno wydać sąd o pozostałych uczestnikach obozu, indywidualnie naogół dopisują, lecz nie grają zespołowo i stosunkowo szybko puchną. Wielka szkoda, że w obozie nie znalazł się Sabiński. Brak „Romcia" dał się odczuć bardzo dotkliwie, tembardziej, że kierowników napadu i prawoskrzydłowych jest w Polsce stosunkowo bardzo mało. Wielki postęp pośród młodszych zawodników zrobili Burda i mój młodszy brat.

— A jak będzie z Olimpjadą?

— Na Olimpjadę, powinniśmy stanowczo jechać. Jak zabraknie nas w Garmisch — Partenkirchen, to kontakt Polski z hokejem europejskim zostanie stracony i wówczas „Zachód" będzie dla nas przez długie lata nieosiągalny.

LEMISZKO

Lemiszko, obrońca Czarnych, opuścił obóz katowicki, nadspodziewanie prędko, gdyż musiał z Czarnymi wyjechać do Bukaresztu.

Lemiszko bardzo sobie chwali obóz. Jest pełen szczerego entuzjazmu dla pracy inż. Tupalskiego i prof. Kuleja. Korzyści z obozu wyniosło się niewątpliwie wiele, szkoda tylko wielka, że nie został on w komplecie obesłany.

Forma niektórych graczy jest już bardzo dobra. Przedewszystkiem w pełnej formie jest trójka Cracovii, co zresztą — jak mówi Lemiszko — jest objawem stale spotykanym z początkiem sezonu u zawodników Cracovii. Bardzo wielki postęp zrobił Kasprzak. Niezły jest też Ludwiczak.

Bardzo wiele obiecuje sobie Lemiszko po najbliższych meczach wyjazdowych. O Olimpjadę jest bardzo spokojny, a nawet pewny, iż Polska przy szczęśliwem ułożeniu losowania, może znaleźć się w puli finałowej, gdzie powinna zająć piąte czy szóste miejsce.

M. K.



Informacje i karty wstępu są do nabycia we wszystkich większych biurach podróży. Żądajcie prospektu od delegata Komitetu Organizacyjnego Olimpiady Zimowej, Warszawa, Zgoda 12 m. 10.

Jadą do Niemiec

We czwartek wyjeżdża polska reprezentacja hokejowa na dwutygodniowe tournee do Nimiec.

W skład drużyny wchodzi 14 graczy, a mianowicie: Stogowski i Przeździecki (bramkarze), Ludwiczak, Sokołowski, Kasprzak, Materski (obrońcy) Wołkowski, Marchewczyk, Kowalski Zieliński Głowacki, Staniszewski, Stupnicki (napastnicy), jako kierownicy jadą prok. Kulej i adw. Krygier.

Program pobytu polskich hokeistów w Niemczech jest w głównych zarysach ustalony. Przeciwnikiem Polaków 21 i 22 grudnia w Hamburgu będzie jeden z berlińskich zespołów klubowych. Również w Düsseldorfie spotka się z Polakami przypuszczalnie jeden z zespołów berlińskich. Termin i partner imprezy w Düsseldorfie są jeszcze wątpliwe. Mecz przewidziany jest na 23 lub 24 grudnia. Wreszcie na zakończenie spotkają się w Berlinie Polacy z szwedzkim teamem kombinowanym i dwoma zespołami klubowymi z Berlina.

Rewelacyjna forma Czechów

PRAGA. 15.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym LTC Praha rozgromił studentów angielskich w Oxfordu w stosunku 16:0 (4:0, 6:0, 6:0). W przerwach meczu popisywała się była i przyszła mistrzyni świata Sonia Henie.

BERLIN. 15.12. — Tel. wł. — W Medjolanie w meczu hokeja lodowego szwajcarska drużyna EHC Davos pokonała zespół medjolański Diavoli Rosseneri 4:3 (2:0). W Bazylei szwajcarska drużyna Grasshoppers zremisowała z reprezentacją Budapesztu 2:2.

W Wiedniu paryscy hokeiści Francais Volants przegrali z Wiener EV 0:3, w meczu o puhar Europy środkowej. Volants pobili poprzednio EKE 2:1.

ŁÓDŹ. 15.12. — Tel. wł. — ŁKS. w rezerwowym składzie grał dziś z Wojskowym KS. wygrywając po nieciekawym przebiegu 4:3 (3:0). Względnie dobrze grała jeszcze do przerwy linja ataku. Bramki dla ŁKS zdobyli Lewandowski dwie, Gontkiewicz jedną i Fliegel z rzutu karnego.

GRUDZIĄDZ, 15.12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim pomiędzy niemieckim klubem SCG a robotniczym KS Naprzód, niespodziewanie zwyciężyła drużyna robotnicza w stosunku 3:2.

ŁWÓW. 15.12. — Tel. wł. — Turniej hokejowy czterech miast Wilna, Warszawy, Poznania i Lwowa, który miał odbyć się w dniach 28 i 29 grudnia z okazji 10-lecia istnienia LOZH, natrafia obecnie na wielkie przeszkody, gdyż w okresie tym drużyna polska, jak wiadomo, bawić będzie na tournee w Niemczech; poszczególne reprezentacje będą grać niewątpliwie osłabione i turniej straci na atrakcyjności. LOZHL postanowił więc definitywnie zrezygnować z urządzenia turnieju, wysyłając równocześnie ostry protest do Polskiego Związku, który termin turnieju już dawno zatwierdził.

TORUŃ. 15.12. — Tel. wł. — W niedziele na lodowisku ogródków Jordanowskich odbył się pierwszy w tym sezonie mecz hokejowy między TKS Strzelec a WKS Gryf Zwyciężył Strzelec 5:1 (0:0), 2:1, 3:0).

Nowa „gwiazda" hokejowa

Do Katowic przyjechał Polak z Czechosłowacji nazwiskiem Kasprzyck celem odbycia swej powinności wojskowej. Kasprzycki grywał od przeszło trzech lat w czeskim zespole S. S. K Witkowice, który zdobył dwukrotnie mistrzostwo czeskiego Śląska i w tym roku wchodzi do finału mistrzostw C S. R. O umiejętnościach Kasprzyckiego świadczy najlepiej fakt zaproszenia go przez praską Slavię na turnee zagraniczne, w którem Polak grywał na beku choć normalną pozycją jego jest środek napadu.

Należy nadmienić, że Kasprzycki grał już w drużynie Śląska przeciwko reprezentacji obozu. Wtenczas wypadł jednak trochę słabo, gdyż wrócił właśnie z tournee Slavii po Włoszech i Szwajcarji, gdzie czeski zespół grał tylko z jednym atakiem. Dalej Kasprzycki był po nieprzespanej nocy grał w nie swoich butach, toteż nie należy się zbytnio dziwić, że na inżynierze Tupalskim nie wywarł większego wrażenia.

Kapitan Śl. O. Z. H. L. p. red. Mikula tak określa nam nowopozyskanego hokeistę: „Kasprzycki jest graczem dobrym technicznie, gra świetnie zespołowo, ma śliczna wprost jazdę i leciuteńkie prowadzenie krążka. Mojem zdaniem przewyższa naszych olimpijczyków z drugiego ataku o całą klasę.

Kasprzycki pozostaje na Śląsku, gdzie będzie prowadził treningi wszystkich niemal klubów.

Musimy podnieść, że na ostatnim meczu z Sokołem, Kasprzycki potwierdził swą wysoką klasę, będą najlepszym graczem na tafli, toteż kluby katowickie kokietują hokeistę chcąc go za wszelką cenę pozyskać. Dowiadujemy się, że Kasprzycki zamierza wstąpić do KKS. Pogoń. Poza tem dostał on posadę w Śląskich Zakładach Elektrycznych, tak, iż po odbyciu służby wojskowej pozostanie na Górnym Śląsku. (hr)

OBÓZ HOKEISTÓW.

W dniach od 16-go do 22 b. m. organizuje Śl. O. Z. H. L. na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach obóz hokejowy. Obóz będzie skoszarowany w Komendzie Rezerwy Policji, gdzie gracze otrzymają pomieszczenie i pożywienie. (hr)

ŚL. K. H. — SOKÓŁ (KRAKÓW) 2:0

Zgodnie z tradycją, rozpoczął się mecz hokejowy Śl. K. H. — Sokół (Kraków) na sztucznem lodowisku, z godzinnem opóźnieniem. Mecz przyniósł spodziewane, jednak ciężko wywalczone i... niezasłużone zwycięstwo drużyny katowickiej w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Ślązacy — w których szeregach wystąpił b. zawodnik SSK. Witkowice— uzyskali pierwszą bramkę z dobitki Arlta, a drugą z przytomnego strzału Anselma.

Sędziowali pp. Trytko — nienadzwyczajnie i Klaput — naogół dobrze Widzów zebrało się ponąd 400 osób (hr)

Mistrzostwa hokejowe Śląska zostały już rozlosowane. Rozpoczynają się one w czterech grupach i toczyć się będą systemem puharowym. Rozgrywki ruszą jednak dopiero po zakończeniu obozu śląskich hokeistów. (hr)

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 56)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany pod każdym względem przez nieudolnych kierowników, pozyskuje prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizuje od podstaw metody pracy w klubie.

Na terenie Ligi walczy z Jankowskim przew. W. O. i D. — Szarża, przyczem dochodzi do sprawy honorowej między tymi działaczami. Rolę zastępców Jankowskiego pełnią: członek zarządu Piasta Teofil Bajc i redaktor Oskar Nerwiński.

Jankowski, poświęcając całą energję na pracę w sporcie — szuka równocześnie Chmureckiego, swego dobroczyńcę z czasów przed emigracją. Na ślad naprowadza go list zgubiony przez p. Lili Barską, sekretarkę Ligi, adresowany właśnie do Chmureckiego. Młoda ta kobieta, zakochana w Jankowskim, prosi go o pewien czas na porozumienie się z Chmureckim, czy może zdradzić miejsce jego pobytu.

K. S. Piast przygotowuje się do meczu z Zawieruchą, od którego zależy jego utrzymanie się w Lidze, a tymczasem reprezentacja Ligi przegrywa w Budapeszcie z Węgrami. Waldemar Klubman, przyjaciel Jankowskiego, który z ramienia Piasta bawił również w Budapeszcie, zaraz po powrocie zjawia się u prezesa i opowiada o wyprawie węgierskiej. Rozmowę przerywa telefon od p. Lili Barskiej, która zawiadamia właśnie Jankowskiego, że poszukiwany przez niego Chmurecki jest w Warszawie i oczekuje jego wizyty.

Kilka minut przed 4-tą policjant, stojący przy dworcu Wileńskim zatrzymał granatowego „Packarda", pędzącego z niedozwoloną szybkością od strony mostu Kierbedzia.

— Stać! Dokąd się panu tak śpieszy? Pańskie prawo jazdy!...

— Mam. Ile płacę, eh?...

Ten pośpiech w płaceniu zaintrygował nieco stróża bezpieczeństwa .Spojrzał niby tak od niechcenia do wnętrza auta i potem popatrzył bacznie na twarz jadącego.

— Wypiszę panu mandat karny na 20 złotych...

— Proszę pieniądze, a dowód wpłaty odbiorę, jak będę wracał!... Dowidzenia!...

„Packard" uskoczył sprzed policjanta i pognał dalej z jeszcze większą, niż poprzednio szybkościa

Zatrzymawszy się przed znajomym domem na Stalowej, Jankowski wyskoczył jednym susem i biegiem ruszył przez podwórze. Tu nie zatrzymywał go już nikt, choć znający go doskonale z widzenia dozorca zaciekawiony był tym pośpiechem niemniej od policjanta.

Ale panu Karolowi wszystko w tej chwili wydawało się zbyt powolne. Nawet pani Pieniążek marudziła jakoś przy otwieraniu drzwi. Kiedy wreszcie wpuściła go do przedpokoju, Jankowski z tak promiennym uśmiechem powiedział jej „dzień dobry", że kobiecina dorozumiała się bez trudu, iż „coś wisi w powietrzu". Z ogromnej ciekawości aż zatrzymała się przez chwilę przy drzwiach pokoju Barskiej, za któremi zniknął Jankowski... Nie usłyszała jednakże nic i, zawstydziwszy sama siebie, że podsłuchuje, zebrała się do kuchni.

Nie mogła nic słyszeć, gdyż pan Karol, ujrzawszy powstającego na jego wejście Chmureckiego, porwał go w ramiona i długo ściskał bez słowa. Potem odsunął go od siebie na długość rąk i ze wzruszeniem przyglądał się szlachetnej, a tak zmęczonej już teraz i smutnej twarzy.

— Tyle lat, drogi panie... Dlaczego zamilkł pan, dlaczego nie odpowiadał pan na moje listy?...

— To długa i bolesna historja, mój chłopcze... Nie odpisywałem na twoje listy, ale radowałem się każdą pomyślną wieścią od ciebie... Wiem wszystko, znam twoje dzieje... Czego nie wiedziałem, opowiedziała mi Lili... Cieszę się, że nie zawiodłem się na tobie!...

— Wie pan, że udało mi się odnaleźć wkońcu pana jedynie dzięki przypadkowi a następnie pomocy pani Lili.

— Tak, opowiedziała mi wszystko. Ja... cóż, machnąłem ręką na świat, zaszyłem się w prowincjonalnej dziurze. Niewiele mi już brakuje...

— Oh, jak pan może...

— Naprawdę. Kiepsko, kiepsko się czuję, mój chłopcze. Lilusiu, poproszę cię o trochę wody... Wzięło mnie, to spotkanie z Karolem...

Lili pośpieszyła spełnić wolę staruszka, a Jankowski ściągnął brwi.

— Co panu dolega?... Serce?...

— Ot, wszystko razem — uśmiechał się z wysiłkiem Chmurecki. — Starość, czas robi swoje, mój kochany...

— Oh, ma pan jeszcze dużo życia przed sobą! Ja nie pozwolę panu tak mówić! Ja zajmę się pańską kuracją!... Ja muszę doprowadzić pana do zdrowia!...

— Ten sam! — Chmurecki kiwał głową pani Barskiej — nic się nie zmienił. Kiedyś też powtarzał stale: „ja" i „muszę"!... Dzielny chłopak!...

— Tak! — przyznała cichutko Lili, choć nie musiała koniecznej przyświadczać.

— Sądzę jednak, że się teraz trochę utemperował. Dawniej ponosiło go nieraz, pamiętam!...

Jankowski błysnął zębami.

— Byłem młody! Pani Lili słyszała już historję naszego poznania się z panem... Wtedy, gdy przez myśl mi nie przeszło, jakie to będzie miało następstwa...

— To zresztą w tej chwili nieważne! — Jankowski przerwał z uśmiechem jej domysły. — Grunt, że znalazłem pana! Niech mi pan teraz powie... Ja też mam swoje domysły — spojrzał przekornie na Lili. — Pani Barska jest tą samą małą dziewczynką, która wtedy, w Krakowie...

Chmurecki zmienił się gwałtownie na twarzy, a przestraszona Lili zaczęła dawać jakieś znaki...

— Nie, Lilusiu, — uspokoił ją staruszek.—Nie obawiaj się o mnie... To smutne, ale przestało już boleć... Mylisz się, mój chłopcze... Ona nie jest moją córką... Córki już nie mam!...

Pan Karol nie mógł sobie darować, że poruszył taki tragiczny temat.

— Ale nie umarła — ciągnął przerażająco spokojnie Chmurecki. — Żyje... Tobie mogę powiedzieć... Może zresztą spotkałeś ją gdzieś po tamtej stronie globu... Jest aktorką, tak wielką aktorką... że nie potrzebny jej ojciec!... Poprostu machnęła na mnie ręką, tak jak ja machnęłem na świat... Po twoim wyjeździe, po stracie żony, poświęciłem swoje życie dla niej... Wyszedł taki paradoks... no. cóż... Bywa...

Zaległo ciężkie milczenie. Lili wzrokiem błagała Jankowskiego, aby skierował jakoś rozmowę na inne tory, ale staruszek mówił dalej:

— Mój Boże, ileż to człowiek zdolny jest przetrzymać!... Patrz, taki cios, a mogę już teraz mówić o tem spokojnie... Miałem dom, żonę i dziecko — dziś nie mam nic... Gdyby nie Lili, możebym już z sobą skończył...

— Wujku! — szepnęła pani Barska.

— Jej nieboszczyk mąż, Barski, był moim krewnym... I ona jedna okazała mi prawdziwe serce!... To jest anioł, nie dziewczyna!...

— Tak! — potwierdził z przekonaniem pan Karol, jakby teraz znów jego pytano o zdanie. Lili siedziała w ponsach.

— Ot i widzisz. To jest życie! Własne dziecko nie chce mnie znać, a w was, obcych ludziach, znalazłem prawdziwą miłość!...

Jankowski ścisnął gorąco rękę Chmureckiego.

— Mam tylko jedną prośbę — powiedział. — Nie może jej pan odmówić! Zostanie pan teraz przy mnie, ze mną! Proszę nie oponować... Nie ustąpię! Jestem pana dłużnikiem!...

— Słyszysz, Lilusiu?

— Słyszę...

— I do pani również mam prośbę — zaczął pan Karol, ale zaciął się i jakoś zmieszał...,

Chmurecki spojrzał na twarze obojga, zrozumiał i przyszedł Jankowskiemu z pomocą w równie niemal krytycznej chwili, jak przed laty, w hotelu „Imperjal".

— Czy chcesz, aby i ona została przy tobie?...

— Tak! Właśnie! — wyrzekł z mocą prezes Piasta, a z jej oczu wyjrzało ku niemu szczęście...

Pani Pieniążek prowadziła właśnie w bramie ożywioną rozmowę z dozorcą i jego małżonką, kiedy z ulicy wszedł pan Maślankiewicz, posterunkowy, wracający ze służby do domu.

— Czyje to auto przed bramą? — zapytał.

Oczywiście, że pani Pieniążek nie dała się w odpowiedzi wyprzedzić dozorcy.

— To jeden pan .Jest u mnie na górze. U mojej lokatorki. A bo co?...

Policjant gwizdnął przez zęby

— Jechał jak warjat, wlepiłem mu karę!...

— Co pan powie, panie Maślankiewicz! Gdzie? Kiedy? Niech pan spocznie!...

Kiedy o godzinie 11 w nocy, dozorca przypomniał sobie o zamknięciu bramy, a pan Maślankiewicz o kolacji, pani Pieniążek, bez podsłuchiwania pod drzwiami, wiedziała dwie rzeczy: że z tego wszystkiego wyniknie wesele i że straci dobrą lokatorkę...

(C. d. n.).

Na polskim froncie olimpijskim

250 bezpłatnych paszportów dla widzów polskich pragnących obejrzeć olimpjadę zimową w Garmisch Partenkirchen zdołał wywalczyć po wielkich perypetjach Polski Komitet Olimpijski. Wycieczkę organizuje biuro podróży „Francopol", przyczem ze względu na topniejącą z dnia na dzień ilość wolnych kart wstępu na Igrzyska należy zgłaszać swe kandydatury możliwie najszybciej.

Wszelkie zgłoszenia należy kierować do P. K. Ol., Warszawa, Wiejska 11 m. 16, przyczem przy nadmiarze kandydatów pierwszeństwo będą miały osoby związane ze sportem, członkowie klubów i organizacyj, znani miłośnicy sportu i t. p.

Wszelkie koszta obejmujące paszporty, wizy, przejazdy kolejowe w obie strony od Warszawy do Garmisch i spowrotem, utrzymanie w drodze mieszkanie i utrzymanie w Garmisch, dojazd na zawody, wreszcie zwiedzenie Monachjum wyniosą koło 350 złotych za 15 dni. Do tego dochodzi koszt kart wstępu na zawody — 80 marek, za t. zw. paszport olimpjski na wszystkie imprezy, względnie bilety 3—5 mk. na poszczególne zawody.

Patrol wojskowy jest przygotowywany do występu w Garmisch w sposób niezwykle pieczołowity. Pod dowództwem mjr. Kępskiego żołnierze znajdują się obecnie w Sanatorjum Wojskowem w Zakopanem, gdzie przechodzą intensywny trening kondycyjny. Zaopatrzono ich już w precyzyjne karabinki, oraz w narty, które trzeba było sprowadzać z zagranicy, gdyż regulamin biegu wymaga desek szerokości 6 cm., a krajowe mają conajwyżej 5 i pół cm.

Na dowódcę patrolu upatrzono dwu kandydatów — kpt. Łętowskiego i por. Żytkowicza.

Ostateczna decyzja co do wyjazdu nastąpi po szeregu startów naszego patrolu w zawodach krajowych, przyczem PK Ol. pragnie koniecznie dla porównania puścić patrol z dobrymi narciarzami cywilnymi, obciążonymi w sposób identyczny jak wojskowi.

Sztab P. Z. H. L. pracuje przed wielką próbą olimpijską w sposób bardzo chaotyczny. O ile narciarze mają cały program zapięty na ostatni guzik o tyle hokeiści „pływają" ciągle w mgławicy mętnych projektów.

Naskutek parokrotnych interwencyj delegata P. K. Ol. inż. Tupalskiego PZHL przysłał list, w którym jedynie prosi o... pieniądze. Rzecz jasna nie otrzyma ich, dopóki nie przedstawi konkretnego planu sportowego i finansowego swego programu przedolimpijskiego.

Tak czy owak, po pełnem optymizmu sprawozdaniu z obozu inż. Tupalskiego, P. K. Ol. ustalił ilość zawodników, którzy wyjadą na Olimpjadę na 14—15-tu. Kierownikiem będzie kapitan sportowy prok. Kulej, a jeśli będzie mógł, wyjedzie — inż. Tupalski.

Tschammer u. Osten, Führer sportu niemieckiego przyjedzie ostatecznie do Polski w kwietniu r. 1936. Przyjazd ten będzie związany prawdopodobnie z równoczesnem przybyciem olimpijskich gimnastyków niemieckich, na których ile będziemy się mogli definitywnie przekonać o wartości naszych sokołów.

W związku z trudnością objaśniania gimnastykom startującym na Olimpjadzie poszczególnych figur, jakie będą mieli wykonywać, Komitet Organizacyjny Igrzysk Letnich wysłał do wszystkich państw filmy zwolnione wykonane przez olimpijczyków niemieckich. Film ten znajduje się już na granicy celnej, ale—jak zwykle u nas— są trudności ze zwolnieniem go od cła i tysiącami innych formalności.

Mistrzostwa saneczkarskie Europy rozpoczną się w Garmisch bezpośrednio po zakończeniu Olimpjady Zimowej w dn. 17 lutego. Polska do zawodów tych została już zgłoszona przez PZN a kpt. Loteczka montuje swą drużynę która tak doskonale zastartowała w lutym r. b. w Krynicy.

Nowością zawodów w Garmisch będzie startowanie saneczkarzy na lodowym torze bobslejowym, w przeciwieństwie do startów dotychczasowych — na torze śnieżnym.

Nowością w olimpjadzie strzeleckiej będzie niepokazywanie strzelcom na tarczy wyników ich strzałów. Stwarza to konieczność posiadania przez każdego strzelca własnego obserwatora z lunetą, który będzie na zmniejszonej tarczy przed strzelającym oznaczał srebrnemi szpilkami punkty, gdzie trafiły kule.

P. K. Ol postanowił poprzeć w PUWF prośbę wioślarzy o przyznanie funduszów na zaangażowanie trenera angielskiego dla swych olimpijczyków. To odstąpienie od zasady posługiwania się przedewszystkiem trenerami krajowymi, P. K. Ol. tłomaczy światowym poziomem naszych czołowych wioślarzy z Vereyem na czele, dla których wiedza trenerów krajowych stanowczo nie jest dostateczna.

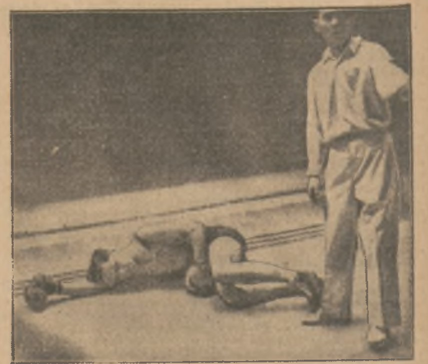
Wystawa przedolimpijska „Sport w sztuce" rozpocznie się w Warszawie w IPS dn. 18 kwietnia, a zostanie zakończona 10 maja r. 1936. Dzieła zakwalifikowane przez jury wezmą udział w olimpijskiej wystawie sztuki w Berlinie.

Statut ramowy dla wszystkich sportowych związków państwowych zostanie opracowany przez Z. Z. pod przewodnictwem d-ra Orłowicza.

Związek Związków zwróci się do wszystkich związków o nadesłanie nazwisk działaczy i sportowców zdyskwalifikowanych dożywotnio z rozciągnięciem na wszystkie działy sportu. Wykaz ogólny ukaranych zostanie rozesłany wszystkim związkom państwowym oraz okręgowym i w ten sposób zapobiegnie się praktykowanemu obecnie przez szkodników anonimowemu przerzucaniu się z jednej gałęzi sportu na inną.



JARZOMBEK I CZORTEK
już ochłonęli z walki wygranej przez warszawianina.



PO ZBYT NISKIM CIOSIE
Piecha (IKP) leży na deskach, a winowajca — Matuszewski (Skoda), zostaje zdyskwalifikowany.



TO MI PRELEGENT!
Carpentier uczy swych rodaków boksu przez radjo paryskie.

Telegramy z zagranicy

REKORD ŚWIATOWY W TRÓJSKOKU

LONDYN, 15.12. — Tel. wł. — Znakomity lekkoatleta australijski, skoczek wzwyż i sprinter, Metcalfe uzyskał w Sydney w trójskoku 15.78 bijąc oficjalny rekord Japończyka Nambu o 4 ctm. Oshima miał już w roku 1934 15.78, ale wynik ten nie został dotąd uznany.

ZAWODY NARCIARSKIE

BERLIN, 15.12. — Tel. wł. — W Finnwald w Saksonji rozegrano bieg 13 klm. przy udziale 180 (!) zawodników; zwyciężył Doettrich w 1:07:01, przed zeszłorocznym triumfatorem Beckerem.

REKORD PŁYWACKI WĘGIER

BUDAPESZT, 15.12. — Tel. wł. — Na zawodach w Budapeszcie Lengyel płynąc w sztafecie stylem zmiennym uzyskał na 100 mtr. czas wspaniały 1:11,6.

KRONIKA KOLARSKA

ANTWERPJA, 15.12. — Tel. wł. — W ubiegłych w Belgji wyścigach za tandemami triumfowali na całej linji szosowcy. Zwyciężył Loncke w 22:23, przed Aerbem i Kaersem. Za motorami zwyciężył Ronsse przed Geersem. W sprintach Huybrechts przed Arletem.

PARYŻ, 15.12. — Tel. wł. — W wyścigach za motorami Lemoine i Pelissier pobili kolejno Lehmana, który zdystansował ich jednak w ogólnej klasyfikacji dwu biegów. W sprintach triumfował mistrz Olimpjski Chaillot, wygrywając zarówno tandemy (wraz z Ulrichem) jak i pojedynki z Mationem i Georgetem.

Wielką Nagrodę St. Etienne wygrał Michard przed Scherensem i Gerardinem oraz Richterem i Jezo.

HOKEJ NA LODZIE

GARMISCH, 15.12. — Tel. wł. — Reprezentacja hokejowa Niemiec dowiodła znów, że nie jest w formie. Mimo zmian w składzie zremisowała z dość słabym Zurichem SC w sobotę w Monachjum 1:1 i w niedzielę w Garmisch też 1:1.

BERLIN, 15.12. — Tel. wł. — Reprezentacja Szwecji rozgromiła w niedzielę reprezentację Berlina w stosunku 8:0, dzięki znakomitej grze ataku i wyrafinowanej obronie, która nie dopuściła do głosu ataku berlińskiego: Schwartz, Brandt i Beeford. Najlepsi gracze Szwecji to Lindquist, Bergstroem, Anderson i Joehnke, który sam strzelił 4 bramki.

DWA ZWYCIĘSTWA WESTFALJI

BERLIN, 15.12 — Tel. wł. — Reprezentacja bokserska Westfalji rozegrała dwa mecze z reprezentacją Nadrenji zwyciężając w Recklinghausen 11:5, a w Herne 9:7.

CSIK CORAZ SZYBSZY

Na zawodach w Budapeszcie osiągnął Perencz Csik świetny wynik na 200 m. stylem dowolnym — 2:14,4. Rekord Europy wynosi 2:12,2, rekord świata 2:07,2. Wynik Csika jest najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie.

WIEDEŃ, 15.12 — Tel. wł. — W basenie wiedeńskim Dianabad rozpoczął się w niedzielę międzypaństwowy mecz pływacki Austria - Czechosłowacja. Wyniki: 400 m. dow. 1) Schiller (A) 5:14 sek., 2) Pader (A) 200 m. klas. 1) Hölzel (A) 2:51,5 sek. 2) Ereber (Cz) 2:51,8 s. nowy rekord Czechosłowacji. 3x100 st. zm.: 1) Austria 3:33 sek., 2) Czech. 3:35 s. skoki z trampoliny 1) Hoff (A) 156,58 pkt., 2) Leikert (Cz) 154,37 pkt. Piłka wodna: Austria pokonała Czechosłowację 7:4 na 4:1.

POŻEGNALNE WYSTĘPY PIŁKARZY WIEDEŃSKICH

Pożegnalne występy nie przyniosły piłkarzom austrjackim w Anglji sukcesów. Austria przegrała w Edynburgu z Hearts of Midlothian 0:3 a F.W. Wien uzyskał z Leeds wynik 1:4.

Słabe wyniki Czechów, szereg porażek dwu drużyn wiedeńskich i zdecydowana klęska reprezentacji niemieckiej nie przyczyni się do zwiększenia prestiżu piłkarstwa kontynentalnego w Anglji.

HOLENDRZY ZAPROSZENI DO ROSJI

Angielskie drużyny Manchester City i West Ham Unitd sfinalizowały pertraktacje z Sowietami i wyjadą w przyszłym roku do Rosji. Sowiety czynią też starania o pozyskanie jednej z drużyn południowo - amerykańskich. Ostatnio znany amsterdamski klub Ajax otrzymał zaproszenie na wiosenne tournee po Rosji.

Przypominamy, że przed rokiem lwowska Pogoń była już na najlepszej drodze do nawiązania kontaktu z piłkarzami sowieckimi, pertraktacje rozbiły się nie z winy lwowian.

„COPPA MUSSOLINI"

Włosi zwyciężając dwukrotnie z rzędu w turnieju „International Cup" zdobyli tem samem na własność puhar Svehli.

Jak słychać chce obecnie Mussolini ufundować nowy puhar, o który walczonoby wedle obowiązujących dotychczas norm.



ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU ATLETYCZNEGO
siedzą od prawej: inż. Widuch, dr. Kocur, kap. Zw. Galuszka; (stoją): Kuczmik, dr. Kwadyński, Cyganek

Niema cudów

Nie ulega wątpliwości, że hokej polski powinien jechać na Olimpjadę. Nie sposób wystąpić w Garmisch z 10 narciarzami i jednym Kalbarczykiem. Jeśli bowiem na Igrzyskach zimowych będzie cośkolwiek więziło naprawdę uwagę tłumów to będzie to hokej i skoki narciarskie.

Otóż trzeba stwierdzić, że już dzisiaj hokej polski daje olbrzymi handicap swym przyszłym przeciwnikom. Nie rozegraliśmy jeszcze ani jednego meczu, gdy inne państwa mają ich za sobą dziesiątki. Czekają nas spotkania z przeciwnikami średniej klasy, gdy nasi przeciwnicy mierzyć będą swe siły z ekstraklasą kanadyjską. Skazani jesteśmy na własne siły, gdy wszystkie niemal zespoły zagraniczne mają w swych szeregach Kanadyjczyków. Jesteśmy zdani na łaskę pogody, gdy zagranicą mnożą się sztuczne lodowiska, o dziwo, świetnie prosperujące.

Coprawda w tych samych warunkach wyjechaliśmy w roku ubiegłym do Davos i stał się cud: przynajmniej na początku poszło nam nieźle. Teraz znów liczymy chyba na cud, ale cudy nie lubią się powtarzać...

Moment „nadprzyrodzony" odgrywa wogóle w naszym sporcie rolę kapitalną. Czyż bowiem nie liczymy tylko na cud, gdy każemy naszym tenisistom osiągać szczyty formy, nie umożliwiając im treningu w krytych halach, dając zaledwie parę turniejów zagranicznych, straszliwie drogie piłki i rakiety?

Czyż nie cudu byłoby trzeba, aby wydobyć ze szczupłej garstki narciarzy, rekrutujących się niemal wyłącznie z podhalan, paru Marusarzy i Czechów?

Czyż można się dziwić, że Kalbarczyk z trudem pokonałby panie — Skandynawki, skoro niema w kraju ani jednej prawidłowej ślizgawki? Przecież jazda szybka jest tak trudna, że Szwajcarzy nie biorą się do niej, choć mają najwspanialsze lodowiska świata.

A na kim mają się wzorować bokserzy, skoro ogromna ich większość nie widziała prawdziwie wielkiego pięściarza, ani jednej walki zawodowców ekstraklasy? Od kogo mają się uczyć infajtingu?

Kolarze, pływacy, łyżwiarze figurowi, wioślarze, lekkoatleci skazani na wspaniałe odosobnienie od nurtu wielkich inwestycyj i programów sportowych, skazani na swojskie warunki treningu — tylko cudem mogliby nadążyć za Europą.

Ale cudy zdarzają się niestety rzadko... A wielkie talenty nie rodzą się jak grzyby po deszczu.

Zmienne losy Rana

Niefortunne dla Rana zakończyło się w Plainfield N. J. rewanżowe spotkanie z pokonanym przez niego niedawno „Six Second" Powell'em, murzynem, który wygrał nieznacznie na punkty. Decyzja sędziów była mocno przez prasę kwestjonowana.

Jeszcze jednej szansy podciągnięcia się ku górze, i to w New Yorku, nie potrafił Ran wykorzystać. Został on pokonany na punkty w ośmiorundowem spotkaniu przez O'Connora przyczem w pierwszej rundzie Polak był nokdaun do dziewięciu. Znane zalety Rana, jako rasowego boksera, wytrzymałość i twardość, pozwoliły mu, nie bez powodzenia, walczyć do końca nie zdołały jednak zatrzeć skutków pierwszej rundy.

Natomiast świetnie wypadła walka Rana w Nowym Jorku z Lancastrem. W trzeciej rundzie Amerykanin został znokautowany.



VERA HRUBA
nadzieja olimpijska łyżwiarstwa czechosłowackiego.



RUMUN MITU
daje pokaz boksu na ringu w Paryżu



NAJWIĘKSZA SKOCZNIA NA ŚWIECIE
zbudowana została w Littleton (Ameryka). Podobno szybkość lotu narciarza sięgnie 120 km. na godzinę! Rozbieg—125 mtr.



PIERWSZY NOKAUT PAOLINA!
Słynny z „twardości" drwal baskijski nie wytrzymał potęgi ciosu Louisa i przegrał z murzynem w 4-ej rundzie przez techn. k. o.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI